

Miejska Biblioteka Publiczna

w Działej Podlaskiej

DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE

ul. Warszawska 13a

21-504-Biała Podlaska

tel. 83 361 64 70

fax 83 361 64 71

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

---

Rok LXVIII

Kwiecień 1999

Nr 4

---



---

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — PIŁSUDSKIEGO 62

TELEFON 44-21-95, 231-26; FAX 44-87-44

# DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXVIII

Kwiecień 1999

Nr 4

## DZIAŁ URZĘDOWY

### STOLICA APOSTOLSKA

59

#### Oreędzie Jana Pawła II na XIV Światowy Dzień Młodzieży

«Ojciec miłuje was» (por. J 16,27)

Drodzy młodzi Przyjaciele!

1. W perspektywie bliskiego już Wielkiego Jubileuszu celem roku 1999 staje się «rozszerzenie horyzontów wierzącego zgodnie z perspektywą samego Chrystusa: chodzi o prawdę o „Ojcu, który jest w niebie”, przez którego On został posłany i do którego powrócił» (*Tertio millennio adveniente*, 49). Nie można bowiem wielbić Chrystusa i świętować Jego Jubileuszu, nie zwracając się wraz z Nim ku Bogu, który jest Jego Ojcem i naszym Ojcem (por. J 20,17). Także Duch Święty kieruje nas ku Ojcu i ku Jezusowi: jeżeli Duch uczy nas mówić: «Jezus jest Panem» (por. 1 Kor 12,3), to po to, abyśmy byli zdolni rozmawiać z Bogiem, wzywając Go «*Abba, Ojcze!*» (Ga 4,6).

Zachęcam was zatem, abyście wraz z całym Kościołem zwrócili się ku Bogu Ojcu, przyjmując z wdzięcznością i zachwytem niezwykłą prawdę objawioną przez Jezusa: «Ojciec miłuje was!» (por. J 16,27). Te słowa przekazuję wam jako temat XIV Światowego Dnia Młodzieży. Droga młodzieży, przyjmijcie miłość, jaką Bóg pierwszy was obdarza (por. 1 J 4,19). Trzymajcie się mocno tej niezawodnej prawdy, która jedynie zdolna jest napęłnić życie sensem, mocą i radością: «Jego miłość nie odstąpi od was i nie zachwieje się Jego przymierze pokoju z wami» (por. Iz 54,10). On wyrzył wasze imiona na swoich dłoniach (por. Iz 49,16).



2. Choć nie zawsze człowiek uświadamia to sobie wyraźnie, odczuwa w sercu głęboką tęsknotę za Bogiem, którą św. Ignacy Antiocheński trafnie wyraża w słowach: «Strumień żywej wody szmerze we mnie i przemawia do mnie w moim wnętrzu: „Przyjdź do Ojca” » (*Ad Rom.* 7). «Spraw, Panie, abym ujrzał Twoją chwałę» modli się Mojżesz na Synaju (por. Wj 33,18).

«Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył» (J 1,18). Czy zatem wystarczy poznać Syna, aby znać Ojca? Filipa nie łatwo jest o tym przekonać: «pokaż nam Ojca» — prosi. Dzięki jego natarczywości otrzymujemy odpowiedź, która przerasta nasze oczekiwania: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca» (J 14,8-9).

Od chwili wcielenia istnieje ludzkie oblicze, w którym można ujrzeć Boga: «Wiercie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie» (J 14,11) — mówi Jezus już nie tylko do Filipa, ale do wszystkich, którzy uwierzą. Od tamtej pory, kto przyjmuje Syna Bożego, przyjmuje i Tego, który Go posłał (por. J 13,20). I na odwrót: «Kto Mnie nienawidzi, ten i Ojca mego nienawidzi» (J 15,23). Od tamtego czasu między stworzeniem a Stwórcą może istnieć nowa relacja — relacja dziecka z Ojcem: kiedy uczniowie pragnący wniknąć w Boże tajemnice proszą Jezusa, aby nauczył ich modlitwy, która będzie dla nich oparciem w życiu, Jezus w odpowiedzi uczy ich «Ojcie nasz» — «syntezy całej Ewangelii» (Tertulian, *De oratione*, 1). Znajduje w niej potwierdzenie nasza kondycja synów (por. Łk 11,1-4). «Z jednej strony, przez słowa tej modlitwy Jedyny Syn przekazuje nam słowa, które dał Mu Ojciec: On jest Nauczycielem naszej modlitwy. Z drugiej strony, jako Słowo Wcielone, Jezus zna w swoim ludzkim sercu potrzeby swoich braci i sióstr oraz objawia je nam: On jest wzorem naszej modlitwy» (KKK, 2765).

Przekazując bezpośrednio świadectwo o życiu Syna Bożego Ewangelia Jana wskazuje nam drogę, jaką mamy iść, aby poznać Ojca. Wezwanie: «Ojcie» jest sekretem Jezusa, Jego technieniem i życiem. Czyż nie jest On jedynym Synem, pierworodnym, umiłowanym, ku któremu wszystko zmierza, który był z Ojcem jeszcze przed stworzeniem świata i współuczestniczył w Jego chwale (por. J 17,5)? Jezus otrzymuje od Ojca władzę nad wszystkim (por. J 17,2) oraz orędzie, które ma głosić (por. J 12,49) i dzieło do wykonania (por. J 14,31). Nawet uczniowie nie są Jego własnością: to Ojciec dał Mu ich (por. J 17,9), powierzając Mu misję strzeżenia ich od zła, aby ani jeden nie zginął (por. J 18,9).

W godzinie przejścia z tego świata do Ojca «modlitwa arcykapłańska» odsłania wnętrze Syna: «Ojcie, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwaj, zanim świat powstał» (J 17,5). Jako Najwyższy Kapłan i Wieczny Kapłan Chrystus staje na czele niezmiernego orszaku odkupionych. Jako Pierworodny pośród niezliczonych braci, sprowadza na powrót do jednej owczarni rozproszone owce, aby nastąpiła «jedna owczarnia i jeden pasterz» (por. J 10,16).



Dzięki Jego dziełu więź miłości, jaka istnieje w łonie Trójcy Świętej, zostaje przeniesiona na relację Ojca z odkupioną ludzkością: «Ojciec miłuje was!». A czyż można by pojąć tę tajemnicę miłości bez działania Ducha, którego Ojciec wylał na uczniów dzięki modlitwie Jezusa (por. J 14,16)? Wcielenie Przedwiecznego Słowa w czasie oraz narodziny do wieczności tych, którzy zostają w Nie wszczępieni przez chrzest, byłyby nie do pomyślenia bez ożywiającego działania Ducha Świętego.

3. «Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne» (J 3,16). Bóg kocha świat! I chociaż świat jest zdolny Boga odrzucić, będzie kochany przez Niego aż do końca. «Ojciec miłuje was» od zawsze i na zawsze: oto prawda najbardziej zdumiewająca, «proste, a jakże przejmujące orędzie, które Kościół jest winien człowiekowi» (*Christifideles laici*, 34). Gdyby Chrystus pozostawił nam tylko to jedno słowo, ono samo by wystarczyło. «Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy» (por. 1 J 3,1). Nie jesteśmy sierotami, miłość jest możliwa. Bo wiecie przecież, że człowiek nie potrafi kochać, jeśli nie jest kochany.

Jak jednak mamy głosić tę dobrą nowinę? Jezus wskazuje drogę: mamy wsłuchiwać się w słowa Ojca, aby On nas nauczał (por. J 6,45), i zachowywać Jego przykazania (por. J 14,23). To poznanie Ojca będzie coraz pełniejsze: «Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał» (J 17,26), a to za sprawą Ducha Świętego, który prowadzi do całej prawdy (por. J 16,13).

W naszej epoce Kościół i świat bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje «misjonarzy», umiejących głosić słowem i przykładem tę fundamentalną i niezawodną prawdę, która jest dla nas źródłem pociechy. Świadomi tego, pozwólcie się «kształtować» w szkole Jezusa — wy, którzy dzisiaj jesteście młodzi, a będziecie dorośli w nowym tysiącleciu. W Kościele i w różnych środowiskach codziennego życia stawajcie się wiarygodnymi świadkami miłości Ojca! Postępujcie tak, aby można ją było dostrzec w waszych wyborach i postawach, w waszym stosunku do innych ludzi oraz gotowości służenia im zgodnie z wolą Boga i jego przykazaniami.

«Ojciec miłuje was». To wspaniałe orędzie zostaje złożone w sercu wierzącego, który niczym umiłowany uczeń Jezusa opiera głowę na piersi Mistrza i słucha słów Jego zwierzania: «Kto (...) Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie» (J 14,21), bo «to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa» (J 17,3).

Odblaskiem miłości Ojca są różne formy ojcostwa, z jakimi stykacie się w życiu. Mam na myśli zwłaszcza waszych rodziców, którzy współpracują z Bogiem w przekazaniu wam życia i w opiece nad wami: czcicie ich (por. Wj 20,12) i okazujecie im wdzięczność! Myślę też o kapłanach i osobach konsekrowanych, którzy są waszymi przyjaciółmi, świadkami i mistrzami życia «dla



waszego postępu i radości w wierze» (Flp 1,25). Myślę o prawdziwych wychowawcach, którzy swoją dobrocią, mądrością i wiarą w istotnej mierze przyczyniają się do kształtowania waszego życia chrześcijańskiego, a tym samym w pełni ludzkiego. Za każdego z tych wartościowych ludzi, którzy towarzyszą wam na drogach życia, dziękujcie nieustannie Bogu.

4. Ojciec miłuje was! Świadomość tego szczególnego wybrania przez Ojca musi przynaglać wierzących, «w jedności z Chrystusem odkupicielem człowieka, do prawdziwego nawrócenia (...). Stanowi to właściwy kontekst dla ponownego odkrycia i głębokiego przeżycia sakramentu Pokuty w jego najgłębszym sensie» (*Tertio millennio adveniente*, 50).

«Grzech jest nadużyciem wolności, której Bóg udzielił osobom stworzonym, by mogły Go miłować oraz miłować się wzajemnie» (KKK, 387); przez grzech człowiek okazuje, że nie chce żyć życiem Bożym otrzymanym na chrzcie ani pozwolić się kochać przez prawdziwą Miłość. Człowiek bowiem posiada straszną władzę; może się przeciwstawić woli Boga, który chce go obdarzyć wszelkim dobrem. Grzech, który bierze początek z wolnej woli osoby (por. Mk 7,20), jest wykroczeniem przeciw prawdziwej miłości; rani naturę człowieka i rozrywa ludzką solidarność, objawiając się w postawach, słowach i czynach, przepojonych egoizmem (por. KKK, 1849-1850). W ludzkim wnętrzu wolność otwiera się lub zamyka na miłość. Na tym polega nieustanny dramat człowieka, który często wybiera zniewolenie, ulegając własnym lękom, zachciankom, złym przyzwyczajeniom, tworząc sobie fałszywe bóstwa, które przejmują panowanie nad nim, i ideologie, które poniżają jego człowieczeństwo. W Ewangelii św. Jana czytamy: «Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu» (8,34).

Jezus mówi do wszystkich: «Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!» (Mk 1,15). Początkiem każdego prawdziwego nawrócenia jest Boże spojrzenie, które spoczywa na grzeszniku. To spojrzenie wyraża się w pełnym miłości poszukiwaniu, w męce aż po krzyż, w woli przebaczenia, która okazując człowiekowi obarczonemu winą szacunek i miłość, bo te nigdy nie zostają mu odebrane — prawem kontrastu pozwala mu dostrzec cały nieład, w jakim jest pogrążony, i przynagla go do odmiany życia. Tak dzieje się w przypadku Lewiego (por. Mk 2,13-17), Zacheusza (por. Łk 19,1-10), cudzołożnicy (por. J 8,1-11), łotra na krzyżu (por. Łk 23,39-43) i kobiety samarytańskiej (por. J 4,1-30): «Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa» (*Redemptor hominis*, 10). Gdy człowiek odkryje i doświadczy Boga miłosiernego i przebaczącego, nie może już żyć inaczej, jak tylko nawracając się nieustannie ku Niemu (por. *Dives in misericordia*, 13).

«Idź, a od tej chwili nie grzesz!» (J 8,11) — przebaczenie zostaje udzielone darmo, ale człowiek zostaje wezwany, aby odpowiedzieć na nie szczerym



wysiłkiem odnowy życia. Bóg zna doskonale swoje stworzenia! Wie, że okazując grzesznikowi coraz większą miłość, w końcu wzbudzi w nim wstręt do grzechu. Dlatego miłość Boża urzeczywistnia się przez nieustanny dar przebaczenia. Jakże wymowna jest przypowieść o synu marnotrawnym! Od chwili jego odejścia z domu ojciec żyje w nieustannym napięciu: czeka, nie traci nadziei, wypatruje, czy ktoś nie nadchodzi z oddali. Szanuje wolność syna, ale sam cierpi. A kiedy syn postanawia powrócić, ojciec dostrzega go z daleka i wychodzi mu na spotkanie, tuli go w ramionach i pełen radości rozkazuje służbie: «Włóżcie mu pierścień na rękę — symbol przymierza; przynieście tu najpiękniejszą szatę i odziejcie go — symbol nowego życia; założcie mu sandały na nogi — symbol odzyskanej godności; i weselmy się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginęła, a odnalazł się!» (por. Łk 15,11-32).

5. Zanim Jezus powrócił do Ojca, powierzył Kościołowi posługę pojednania (por. J 20,23). Nie wystarcza zatem wewnętrzna skrucha, aby otrzymać Boże przebaczenie. Pojednanie z Nim uzyskuje się przez pojednanie ze wspólnotą Kościoła. Dlatego uznanie win dokonuje się przez konkretny akt sakramentalny — wyrażenie żalu, wyznanie grzechów i postanowienie odnowy życia — w obecności szafarza Kościoła.

Niestety, człowiek współczesny, im bardziej zatracza świadomość grzechu, tym mniej poszukuje Bożego przebaczenia: to właśnie jest źródłem wielu problemów i trudności naszych czasów. Zachęcam was, byście w bieżącym roku odkryli na nowo piękno i bogactwo łaski sakramentu pokuty, rozważając wnikliwie przypowieść o synu marnotrawnym, która uwypukla nie tyle grzech, co raczej dobroć i miłosierdzie Boga. Słuchając Słowa w postawie modlitwy, kontemplacji, zadziwienia i niewzruszonej pewności, mówcie do Boga: «Liczę na Ciebie, potrzebuję Ciebie, żeby istnieć i żyć. Ty jesteś silniejszy od mojego grzechu. Wierzę w twoją moc nad moim życiem, wierzę, że Ty możesz zbawić mnie takiego, jakim jestem teraz. Wspomnij na mnie. Przebacz mi!»

Spójrzcie «w głąb siebie». Grzech jest przekroczeniem prawa czy normy moralnej, ale przede wszystkim jest wymierzony przeciw Bogu (por. Ps 51[50],6), przeciw braciom i przeciw wam samym. Stańcie przed obliczem Chrystusa, który jest jedynym Synem Ojca i wzorem wszystkich braci. Tylko On objawia nam, kim powinniśmy być dla Ojca, dla bliźniego i dla społeczeństwa, aby żyć w pokoju z sobą. Objawia nam to przez Ewangelię, która tworzy jedną całość z Osobą Jezusa Chrystusa. Wierność Ewangelii jest miarą wierności Chrystusowi i odwrotnie. Przystępujcie z ufnością do sakramentu spowiedzi: przez wyznanie grzechów okażcie, że pragniecie uznać swoją niewierność i odrzucić ją; dacie świadectwo, że potrzebujecie nawrócenia i pojednania, aby odzyskać godność synów Bożych w Jezusie Chrystusie, która przywraca pokój i przynosi owoce; wyrazicie solidarność z braćmi również doświadczonymi przez grzech (por. KKK, 1445).



Na koniec pełni wdzięczności przyjmiecie od kapłana rozgrzeszenie: jest to chwila, gdy Ojciec wypowiada nad grzesznikiem ożywiająca słowa: «Oto ten syn mój znów ożył!» Źródło miłości odradza nas i uzdalnia do przewyciężenia egoizmu, abyśmy mogli kochać jeszcze goręcej.

6. «Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy» (Mt 22,37-40). Jezus nie mówi, że drugie przykazanie jest identyczne z pierwszym, ale że jest do niego «podobne». Te dwa przykazania nie są zatem zamienne, tak jakby można było automatycznie spełnić przykazanie miłości Boga przestrzegając przykazania miłości bliźniego — i odwrotnie. Każde z nich ma swoją wagę i obydwu należy przestrzegać. Jezus jednak stawia je obok siebie, aby wyraźnie ukazać, że są ze sobą ściśle powiązane: nie można zachować jednego nie przestrzegając drugiego. «O ich nierozzerwalnej jedności Jezus świadczy słowem i życiem: zwieńczeniem Jego misji jest Krzyż odkupienia, znak Jego niepodzielnej miłości do Ojca i do ludzkości» (*Veritatis splendor*, 14).

Aby wiedzieć, czy naprawdę kocha Boga, człowiek musi się przekonać, że rzeczywiście kocha bliźniego. A jeśli chce ocenić jakość swej miłości do bliźniego, winien się zastanowić, czy prawdziwie kocha Boga. Ten bowiem, «kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi» (1 J 4,20) i «po tym poznamy, że miłujemy dzieci Boże, gdy miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania» (1 J 5,2).

W liście apostołskim *Tertio millennio adveniente* wezwalem chrześcijan, aby «bardziej zdecydowanie potwierdzili opcję preferencyjną na rzecz ubogich i odepchniętych» (por. n. 51). Ma to być opcja «preferencyjna», a nie wyłączająca. Jezus wzywa nas, byśmy kochali ubogich, którzy potrzebują szczególnej opieki ze względu na swoją bezbronność. Jak wiadomo, jest ich coraz więcej, nawet w tak zwanych krajach bogatych, choć przecież dobra tego świata są przeznaczone dla wszystkich! Każdy przejaw ubóstwa jest wyzwaniem dla chrześcijańskiego miłosierdzia każdego z nas. Jednakże miłosierdzie powinno wyrażać się także w działalności na płaszczyźnie społecznej i politycznej, ponieważ problem ubóstwa na świecie wynika z konkretnych uwarunkowań, które ludzie dobrej woli, budowniczości cywilizacji miłości, winni przemieniać. Tych «struktur grzechu» nie można przewyciężyć inaczej, jak tylko dzięki współpracy wszystkich i dzięki postawie, która każe «zatracić samego siebie» dla bliźniego, a nie wyzyskiwać go, «służyć mu», a nie uciskać (por. *Sollicitudo rei socialis*, 38).

Zwłaszcza do was, droga młodzieży, kieruję wezwanie, byście okazując solidarność i gotowość dzielenia się dobrami, podejmowali konkretne inicjatywy na rzecz najuboższych i we współpracy z nimi. Włączajcie się aktywnie w programy, w których wasi rówieśnicy w różnych krajach realizują prakty-



cznie zasadę braterstwa i solidarności: jest to jeden ze sposobów, aby «oddać» Bogu, obecnemu w ubogich, przynajmniej część z tego, czym On obdarzył was hojniej niż innych. Może to też być widzialny znak podjętej przez was fundamentalnej decyzji, aby całe swoje życie skierować zdecydowanie ku Bogu i braciom.

7. W osobie Maryi zawiera się synteza całej tajemnicy Kościoła. Ona jest «wybraną córką Ojca» (*Tertio millennio adveniente*, 54), która dobrowolnie przyjęła dar Boży i odpowiedziała na niego w postawie służby. «Córka» Ojca zasłużyła, aby stać się Matką Jego Syna (Łk 1,38). Jest Matką Boga, bo jest doskonałą córką Ojca. W jej Sercu jest tylko jedno pragnienie: wspomagać chrześcijan, którzy starają się żyć jak dzieci Boże. Jako najczulsza Matka, Maryja nieustannie prowadzi ich do Jezusa, aby idąc za Nim uczyli się pogłębiać swoją więź z Ojcem niebieskim. Tak jak na weselu w Kanie, zachęca ich, aby czynili wszystko, cokolwiek powie im Syn (por. J 2,5), świadoma, że to właśnie jest droga wiodąca do domu «Ojca miłosiernego» (por. 2 Kor 1,3).

XIV Światowy Dzień Młodzieży, który obchodzony będzie w tym roku w Kościołach lokalnych, jest ostatnim przed Wielkim Jubileuszem. Zyskuje zatem szczególne znaczenie w ramach przygotowań do Roku Świętego 2000. Modlę się, aby dla każdego z was ten Dzień stał się okazją do ponownego spotkania z Panem życia i z Jego Kościołem.

Powierzam Maryi waszą drogę i proszę Ją, aby przygotowała wasze serca na przyjęcie łaski Ojca, byście stali się świadkami Jego miłości.

Z takimi myślami i uczuciami, życząc wam roku bogatego w wiarę i ewangeliczne dzieła wszystkim wam z serca błogosławię.

*Jan Paweł II, papież*

Watykan, 6 stycznia 1999 r., w uroczystość Objawienia Pańskiego.

## Orędzie Jana Pawła II na XXXVI Światowy Dzień Modlitw o Powołania

Czcigodni Bracia w biskupstwie,  
drodzy Bracia i Siostry!

Obchody Światowego Dnia Modlitw o Powołania, przewidziane na 25 kwietnia 1999 r., czyli IV Niedzielę Wielkanocną, jak co roku wzywają nas do uważnej refleksji nad fundamentalnym aspektem życia Kościoła, jakim jest powołanie do posługi kapłańskiej i do życia konsekrowanego.

Na szlaku przygotowań do Wielkiego Jubileuszu rok 1999 „otwiera horyzonty wierzącego zgodnie z perspektywą samego Chrystusa: z perspektywą prawdy



o «Ojcu, który jest w niebie» (por. Mt 5,45)» (por. *Tertio millennio adveniente*, 49) i wzywa do refleksji nad powołaniem, które stanowi prawdziwy horyzont każdego ludzkiego serca: powołaniem do życia wiecznego. Właśnie w tym świetle objawia się w pełni znaczenie powołań do kapłaństwa i do życia konsekrowanego, którymi Ojciec niebieski nieustannie wzbogaca swój Kościół, od Niego bowiem zstępuje «każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały» (Jk 1,17).

Z naszych serc wznosi się hymn uwielbienia: «Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa» (Ef 1,3) za dar niezliczonych powołań do kapłaństwa i do różnorodnych form życia konsekrowanego, ofiarowany nam także w obecnym stuleciu, które dobiega już końca.

Bóg nadal okazuje, że jest naszym Ojcem, poprzez ludzi, którzy przynaglani mocą Ducha Świętego świadczą słowem i czynem, a czasem także męczeństwem o swoim bezwarunkowym poświęceniu się braciom. Przez posługę biskupów, kapłanów i diakonów daje nam trwałą rękojmię sakramentalnej obecności Chrystusa Odkupiciela (por. *Christifideles laici*, 22) i sprawia, że dzięki ich nieodzownej służbie wzrasta jedność Kościoła jako jednego ciała oraz różnorodność powołań, posług i charyzmatów.

On też wylał obficie Ducha na swoich przybranych synów, objawiając w różnych formach życia konsekrowanego swą miłość Ojca, która pragnie ogarnąć całą ludzkość. Jego miłość cierpliwie wyczekuje i z radością przyjmuje tych, którzy się oddalili, wychowuje i napomina, zaspokaja głód miłości, nękający każdego człowieka. Bóg nie przestaje wskazywać horyzontu życia wiecznego, który budzi w sercu nadzieję, nawet pośród trudności, w obliczu cierpienia i śmierci, a czyni to zwłaszcza przez tych, którzy porzucają wszystko, aby pójść za Chrystusem, poświęcając się bez reszty budowaniu Jego Królestwa.

W roku 1999, poświęconym Ojcu niebieskiemu, pragnę zachęcić wszystkich wiernych do refleksji nad powołaniami do posługi kapłańskiej i do życia konsekrowanego. Będziemy w niej posuwali się szlakiem wyznaczonym przez modlitwę, której nauczył nas sam Jezus — «Ojcie nasz».

### 1. «Ojcie nasz, który jesteś w niebie»

Wzywać Boga jako Ojca znaczy uznać Jego miłość za źródło życia. Człowiek został powołany, by być dzieckiem Ojca niebieskiego, i odkrywa, że «w Nim został wybrany przed założeniem świata, aby był święty i nieskalany przed Jego obliczem» (por. Ef 1,4). Sobór Watykański II przypomina, iż «Chrystus (...) już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie» (*Gaudium et spes*, 22). Dla człowieka wierność Bogu jest gwarancją wierności samemu sobie, a tym samym gwarancją pełnej realizacji własnego programu życiowego.

Każde powołanie jest zakorzenione w chrzcie, w nim bowiem chrześcijanin, «narodzony z wody i z Ducha» (por. J 3,5), staje się uczestnikiem wydarzenia



łaski, które nad brzegiem Jordanu objawiło Jezusa jako «umiłowanego Syna», w którym Ojciec ma upodobanie (Łk 3,22). Chrzt jest źródłem rzeczywistej płodności każdego chrześcijańskiego powołania. Należy zatem troszczyć się szczególnie o przygotowanie katechumenów i dzieci do odkrycia wartości chrztu i do nawiązania prawdziwie synowskiej relacji z Bogiem.

## 2. «Święć się imię Twoje»

Powołanie, aby być «świętym, ponieważ On jest święty» (por. Kpł 11,44) urzeczywistnia się wówczas, gdy człowiek przyznaje Bogu należne Mu miejsce. Nasza zeświecczona epoka jest jednocześnie zafascynowana poszukiwaniem *sacrum*, i dlatego szczególnie potrzebni są dziś święci, którzy głęboko doświadczając prymatu Boga we własnym życiu, sprawią, że Jego miłość i Opatrzność staną się namacalnie obecne.

Świętość — dar, o który trzeba nieustannie prosić — stanowi najcenniejszą i najskuteczniejszą odpowiedź na głód nadziei i życia we współczesnym świecie. Ludzkość potrzebuje świętych kapłanów i dusz konsekrowanych, które codziennie składają całkowity dar z własnego życia Bogu i bliźnim; potrzebuje ojców i matek, zdolnych dawać świadectwo w murach własnych domów o łasce sakramentu małżeństwa i budzić we wszystkich, którzy się z nimi stykają, pragnienie realizacji zamysłu Bożego względem rodziny; potrzebuje młodych, którzy osobiście odkryli Chrystusa i zachwycili się Nim tak bardzo, że potrafią pozyskać swoich rówieśników dla sprawy Ewangelii.

## 3. «Przyjdź Królestwo Twoje»

Świętość przywołuje «Królestwo Boże», które Jezus ukazał w obrazie wspaniałej i radosnej uczyty, na którą zaproszeni są wszyscy, ale dopuszczony zostanie tylko ten, kto zgodzi się przywdziać «weselną szatę» łaski.

Wzwanie «przyjdź Królestwo Twoje» przynagła do nawrócenia i przypomina, że czas ziemskiego życia człowieka powinien być przeznaczony przede wszystkim i ponad wszystko na poszukiwanie Królestwa Bożego. Jest to wezwanie, aby porzucić świat pustych słów i podjąć wielkodusznie — wbrew wszelkim trudnościom i przeciwnościom — zadania wyznaczone nam przez Boga.

Prosić Boga, aby «przyszło Jego Królestwo», znaczy też obrać sobie mieszkanie w domu Ojca, żyć i postępować zgodnie ze stylem Ewangelii i miłować w Duchu Jezusa; zarazem znaczy też odkrywać, że Królestwo jest «małym ziarnem», które kryje w sobie niespodziewaną pełnię życia, ale nieustannie narażone jest na niebezpieczeństwo odrzucenia i podeptania.

Oby wszyscy powołani do kapłaństwa lub do życia konsekrowanego potrafili przyjąć z wielkoduszny posłuszeństwem ziarno powołania, które Bóg złożył



w ich sercach. Ojciec zachęca ich, aby całym sercem szli za Chrystusem, i wzywa, by byli radosnymi i wolnymi apostołami Królestwa. Odpowiadając wielkodusznie na to zaproszenie, znajdują prawdziwe szczęście, którego pragnie ich serce.

#### 4. «Bądź wola Twoja»

Jezus powiedział: «Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło» (J 4,34). Tymi słowami objawia, że plan indywidualnego życia jest wpisany w opatrnościowy zamysł Boży. Aby go odkryć, trzeba odejść od nazbyt przyziemnej interpretacji życia i oprzeć na Bogu fundament i sens swojego istnienia. Powołanie jest przede wszystkim darem Bożym: nie znaczy «wybrać», ale «zostać wybranym»; znaczy odpowiedzieć na miłość, która poprzedza je i wspomaga. Dla tego, kto poddaje się ulegle woli Boga, życie staje się dobrem darowanym, które ze swej natury przemienia się w ofiarę i dar.

#### 5. «Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj»

Jezus uczynił wolę Bożą swoim codziennym pokarmem (por. J 4,34) i zachęcał swoich uczniów, aby zakosztowali tego chleba, który zaspokaja głód ducha: chleba słowa i Eucharystii.

Trzeba się uczyć od Maryi, jak podsycać w sercu nadzieję, otwierając je na Boże «niemożliwości», które budzą ogromną radość i wdzięczność. Dla tych, którzy odpowiadają wielkodusznie na Boże wezwanie, radosne i smutne wydarzenia życia stają się przedmiotem poufnej rozmowy z Ojcem i sposobnością do nieustannego odkrywania własnej tożsamości umiłowanych dzieci Bożych, powołanych do odegrania własnej i niepowtarzalnej roli w wielkim dziele zbawienia świata, rozpoczętym przez Chrystusa, a teraz powierzonym Jego Kościołowi.

#### 6. «Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom»

Przebaczenie i pojednanie to wielki dar, który niespodziewanie pojawił się w dziejach świata w momencie, gdy posłany przez Ojca Jezus ogłosił otwarcie «roku łaski od Pana» (por. Łk 4,19). Jezus stał się «przyjacielem celników i grzeszników» (por. Mt 11,19), oddał życie «na odpuszczenie grzechów» (Mt 26,28), a na koniec rozesłał Apostołów na wszystkie strony świata, aby głosili pokutę i przebaczenie.

Znając ludzką ułomność, Bóg przygotował człowiekowi drogę miłosierdzia i przebaczenia, którym ludzie mają się dzielić — przyjmując przebaczenie i przebacząc — aby w ich odnowionym życiu łaski ujawniły się autentyczne rysy prawdziwych synów jedynego Ojca niebieskiego.



## 7. «I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego»

Chrześcijańskie życie jest nieustannym procesem uwalnianiu się od zła i grzechu. W sakramencie pojednania moc i świętość Boga zostają udzielone jako nowa energia, która daje wolność miłowania i prowadzi do zwycięstwa dobra.

Walka ze złem, którą Chrystus toczył nieustępliwie, jest dziś powierzona Kościołowi i każdemu chrześcijaninowi, zgodnie z indywidualnym powołaniem, charyzmatem i posługą. Zasadniczą rolę odgrywają ci, którzy zostali wybrani, aby przyjąć sakrament święceń: biskupi, kapłani i diakoni. Ale niezastąpiony i konkretny wkład wnoszą także instytuty życia konsekrowanego, albowiem «dzięki konsekracji i całkowitemu oddaniu się Panu osób konsekrowanych widzialna staje się miłująca i zbawcza obecność Chrystusa — konsekrowanego przez Ojca i posłanego, aby spełnić misję» (*Vita consecrata*, 76).

Trzeba podkreślić, że troska o wzrost powołań do posługi kapłańskiej i do życia konsekrowanego winna stać się przedmiotem harmonijnego współdziałania całego Kościoła i poszczególnych wiernych. Im wszystkim Chrystus nakazuje: «proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo» (Łk 10,2).

Świadomi tego, zanośmy jednomyślną modlitwę do Ojca niebieskiego, dawcy wszelkiego dobra:

8. *Dobry Ojcze, w Twoim Synu Chrystusie objawiasz nam swoją miłość, przygarniasz nas jako swoje dzieci i pozwalasz nam odkrywać w Twojej woli rysy naszego prawdziwego oblicza.*

*Święty Ojcze, Ty wzywasz nas, byśmy byli święci, jak Ty jesteś święty. Nie pozwól nigdy, prosimy, aby Twemu Kościołowi zabrakło świętych kapłanów i apostołów, którzy głosząc słowo i sprawując sakramenty będą otwierać drogę wiodącą do spotkania z Tobą.*

*Miłosierny Ojcze, ześlij zagubionej ludzkości mężczyzn i kobiety, którzy dają świadectwo życia przemienionego na obraz Twojego Syna, będą podążać radośnie wraz z wszystkimi braćmi i siostrami ku niebieskiej ojczyźnie.*

*Ojcze nasz, głosem Twojego Ducha Świętego, ufni w macierzyńskie wstawiennictwo Maryi, wzywamy Cię żarliwie: poślij swojemu Kościołowi kapłanów, którzy będą odważnymi świadkami Twej nieskończonej dobroci. Amen!*

*Jan Paweł II, papież*

Watykan, 1 października 1998 r.,  
wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Doktora Kościoła.



## List Jana Pawła II do kapłanów na Wielki Czwartek 1999 r.

«*Abba*, Ojczel!»

Droży Bracia w Kapłaństwie!

Moje spotkanie z wami z okazji Wielkiego Czwartku w tym roku, bezpośrednio poprzedzającym i przygotowującym Wielki Jubileusz Roku 2000, odbywa się pod znakiem tego wezwania, w którym rozbrzmiewa — jak sądzą egzegeci — *ipsissima vox Iesu*. W tym wezwaniu zawiera się niezgłębiona tajemnica Wcielonego Słowa, posłanego na świat dla zbawienia ludzkości.

Syn Boży wypełnia swoją misję, gdy składając samego siebie w ofierze urzeczywistnia nasze przybranie za synów, a przez dar Ducha Świętego umożliwia każdemu człowiekowi udział w samej komunii Trójcy Świętej. W tajemnicy paschalnej, Bóg Ojciec — przez Syna w Duchu Świętym — pochylił się nad każdym człowiekiem, ofiarowując mu możliwość wybawienia od grzechu i wyzwolenia od śmierci.

1. Podczas celebracji eucharystycznej, modlitwę zwaną *Kolektą* kończymy słowami: „Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków”. Żyje i króluje z Tobą, Ojczel! Rzec można, że to zakończenie modlitwy ma charakter wstępujący: przez Chrystusa w Duchu Świętym ku Ojcu. Taki jest też schemat teologiczny, stanowiący podłoże trzyletniego programu, realizowanego w okresie 1997-1999: najpierw rok Syna, następnie rok Ducha Świętego i obecnie rok Ojca.

Ten rytm *wstępujący* zakorzenia się, by tak rzec, w rytmie *zstępującym*, jaki odnajdujemy w Liście św. Pawła do Galatów, we fragmencie, który szczególnie wnikliwie rozważaliśmy w liturgii okresu Bożego Narodzenia: „Gdy (...) nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (4,4-5).

Znajdujemy tu opis ruchu *zstępującego*: Bóg Ojciec zsyła Syna, aby w Nim uczynić nas swymi przybranymi synami. W tajemnicy paschalnej Jezus urzeczywistnia zamysł Ojca, oddając życie za nas. Ojciec wysłał Ducha swojego Syna, aby pouczył nas o tym niezwykłym przywileju: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: *Abba*, Ojczel! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (Ga 4,6-7).

Czyż można nie dostrzec niezwykłości tych słów Apostoła? Twierdzi on, że to właśnie Duch woła: *Abba*, Ojczel! Wiemy, że świadkiem historycznym Bożego ojcostwa był Syn Boży w tajemnicy wcielenia i odkupienia: to On nas nauczył mówić do Boga: „Ojczel!”. Sam mówił do Niego: „mój Ojczel!”, a nas nauczył



zwracać się do Niego czułym imieniem: „Ojciec nasz”. Św. Paweł mówi nam jednak, że nauczanie Syna musi zostać niejako ożywione w duszach słuchaczy wewnętrznym pouczeniem Ducha Świętego. Dopiero za Jego sprawą bowiem jesteśmy zdolni oddawać cześć Bogu w prawdzie, wzywając Go: „Abba, Ojciec!”.

2. Piśmę te słowa do was, drodzy Bracia w Kapłaństwie, którzy w dniu Wielkiego Czwartku gromadzicie się wokół waszych biskupów, aby sprawować Mszę św. Krzyżma. Pragnę, abyście we wspólnocie waszych *prezbiterów* czuli się złączeni z całym Kościołem, który przeżywa rok Ojca — rok zapowiadający koniec dwudziestego wieku i zarazem drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa.

Jakże nie dziękować Bogu, myśląc w tym dniu o rzeszach kapłanów, którzy w całym tym długim okresie poświęcili życie służbie Ewangelii, a niejednokrotnie złożyli nawet najwyższą ofiarę męczeństwa! Kiedy zgodnie z duchem bliskiego już Jubileuszu wyznajemy słabości i zaniedbania minionych pokoleń chrześcijan, w tym także kapłanów, zarazem dostrzegamy z radością, że w bezcennej posłudze Kościoła na rzecz postępu ludzkości bardzo znaczący udział miał pokorny i wytrwały trud licznych szafarzy Chrystusa, którzy w ciągu całego tysiąclecia pracowali ofiarnie jako twórcy cywilizacji miłości.

Wielkie wymiary czasu? Jeżeli czas jest zawsze jakimś odchodzeniem od początku, to w istocie rzeczy jest zarazem powracaniem do początku. To jest ogromnie ważne: gdyby bowiem czas był tylko odchodzeniem od początku, a nie było jasne, dokąd zmierza, całe nasze bytowanie w czasie byłoby pozbawione ostatecznego kierunku i nie miałyby sensu.

Chrystus „Alfa i Omega, (...) Który jest, Który był i Który przychodzi” (Ap 1,8), nadał ludzkiemu przemijaniu w czasie kierunek i sens. Sam o sobie powiedział: „Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca” (J 16,28). Nasze „przemijanie” w czasie jest zatem przeniknięte wydarzeniem Chrystusowym. „Przemijamy” niejako wraz z Nim, zmierzając w tym samym co On kierunku: ku Ojcu.

Widzimy to wyraźnie zwłaszcza w czasie *Triduum Sacrum* — owych szczególnie świętych dni, w ciągu których uczestniczymy w misterium Chrystusowego powrotu do Ojca przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Wiara bowiem daje nam pewność, że to przejście Chrystusa ku Ojcu, czyli Jego Pascha, nie jest wydarzeniem dotyczącym tylko Jego. My także zostaliśmy wezwani do uczestnictwa w nim. Jego Pascha jest naszą Paschą.

Tak więc razem z Chrystusem idziemy ku Ojcu. Idziemy przez misterium paschalne, raz jeszcze przeżywając te przełomowe chwile, gdy Chrystus konając na krzyżu zawołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34), a potem wypowiedział słowa: „Wykonało się!” (J 19,30), „Ojcie, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Te słowa zapisane w Ewangelii są dobrze znane każdemu chrześcijaninowi, a zwłaszcza każdemu kapłanowi. Dają świadectwo naszemu życiu i naszemu umieraniu. Na zakończenie każdego dnia powtarzamy w *Liturgii Godzin: In manus Tuas, Domine, commendo spiritum*



*meum*, ażeby przygotować się na wielką tajemnicę przejścia — paschy naszej egzystencji, kiedy Chrystus mocą swojej śmierci i swego zmartwychwstania przyjmie nas, aby nas oddać Ojcu.

3. „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11,25-27). Tak, tylko Syn zna Ojca. On, który „jest w łonie Ojca” — jak pisze św. Jan w swojej Ewangelii (1,18) — On tego Ojca nam przybliżył, o Nim opowiedział, objawił Jego oblicze, Jego serce. Gdy podczas Ostatniej Wieczery Apostoł Filip zwraca się do Niego z prośbą: „pokaż nam Ojca” (J 14,8), Chrystus odpowiada: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?” (J 14,9-10). Tymi słowami Jezus potwierdza trynitarną tajemnicę swego odwiecznego zrodzenia jako Syna przez Ojca — tajemnicę, która stanowi najgłębszy sekret Jego Boskiej Osobowości.

Cała Ewangelia jest ciągłym objawieniem Ojca. Kiedy dwunastoletni Jezus zostaje odnaleziony przez Józefa i Maryję między nauczycielami w świątyni, na słowa swojej Matki: „Synu, czemuś nam to uczynił?” (Łk 2,48), odpowiada odwołując się do Ojca: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2,49). Jako dwunastoletni, miał już jasną świadomość znaczenia swojego życia i sensu swojego posłannictwa: od pierwszej do ostatniej godziny jest ono poświęcone „sprawom Ojca”. Osiąga swój szczyt na Kalwarii, w ofierze krzyżowej, którą Chrystus przyjmuje w duchu posłuszeństwa i synowskiego oddania: „Ojczy mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty! (...) Niech się stanie wola Twoja!” (Mt 26,39.42). Ojciec zaś przyjmuje ofiarę Syna, ponieważ tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby człowiek nie zginął, ale miał życie wieczne (por. J 3,16). Tak, tylko Syn zna Ojca i dlatego tylko On może nam Go objawić.

4. „Per ipsum, et cum ipso, et in ipso...” „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże, Ojczy wszechmogący, w jedności Ducha Świętego wszelka cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków”.

Zjednoczeni duchowo i widzialnie zgromadzeni w kościołach katedralnych, w tym szczególnym dniu dziękujemy Bogu za dar kapłaństwa. Dziękujemy za dar Eucharystii, którą jako kapłani sprawujemy. Doksologia kończąca Kanon ma kluczowe znaczenie w każdej liturgii eucharystycznej. Zawiera się w niej niejako zwieńczenie *Mysterium fidei* — tego, co stanowi najgłębsze centrum eucharystycznej ofiary, która spełnia się w chwili, gdy mocą Ducha Świętego dokonujemy przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, tak jak On tego dokonał po raz pierwszy w Wieczerniku. Właśnie wtedy, gdy wielka Modlitwa Eucharystyczna osiąga swój szczyt, Kościół ustami kapłana wypro-



wiada te słowa: «Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże, Ojcie wszechmogący, w jedności Ducha Świętego wszelka cześć i chwała» *Sacrificium laudis!*».

5. A gdy zgromadzenie liturgiczne odpowie: *Amen*, kapłan intonuje *Ojcie nasz* — Modlitwę Pańską. To następstwo jest niezwykle znaczące. Ewangelia opowiada, że Apostołowie, podziwiając skupienie, z jakim ich Nauczyciel rozmawiał z Ojcem, prosili Go: „Panie, naucz nas modlić się” (Łk 11,1). Wtedy On po raz pierwszy wypowiedział słowa, które miały się stać najpierwszą i najczęstszą modlitwą Kościoła i wszystkich chrześcijan: „Ojcie nasz”. Kiedy słowa te wypowiadamy podczas sprawowania Eucharystii jako zgromadzenie liturgiczne, nabierają one szczególnej wymowy. Jakbyśmy chcieli w tym momencie wyznać, że Chrystus ostatecznie i w pełni nauczył nas tej modlitwy do Ojca, gdy potwierdził ją przez swoją krzyżową ofiarę.

Właśnie w ramach ofiary eucharystycznej owo *Ojcie nasz* Kościoła szczególnie mówi. Każda z zawartych w niej próśb nabiera osobnego wyrazu. Na krzyżu imię Ojca zostaje „uświęcone” w najwyższym stopniu, a Jego Królestwo ustanowione na zawsze; słowa *consummatum est* wyrażają ostateczne spełnienie się Jego woli. A czyż prośba „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy...” nie została w szczególny sposób potwierdzona słowami Ukrzyżowanego: „Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34)? Z kolei prośba o chleb powszedni staje się szczególnie wymowna w eucharystycznej Komunii, w której pod postacią chleba przyjmujemy Ciało Chrystusa. Czy wreszcie prośba: „nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego” nie staje się najbardziej skuteczna w chwili, kiedy Kościół ofiarowuje Ojcu najwyższą cenę odkupienia i wyzwolenia od złego?

6. W Eucharystii kapłan przybliża się osobiście do niewyczerpanej tajemnicy Chrystusa i Jego modlitwy do Ojca. Każdego dnia może zanurzać się w tej tajemnicy odkupienia i łaski, sprawując Mszę św., która zachowuje znaczenie i wartość także wówczas, gdy z ważnego powodu jest odprawiana bez udziału ludu, zawsze jednak za lud i za cały świat. Właśnie ze względu na swą nierozzerwalną więź z kapłaństwem Chrystusa, kapłan jest nauczycielem modlitwy i wierni mają prawo kierować do niego tę samą prośbę, z jaką kiedyś uczniowie zwrócili się do Jezusa: „Naucz nas modlić się”.

Liturgia eucharystyczna jest w najpełniejszym sensie szkołą chrześcijańskiej modlitwy dla wspólnoty. Msza św. to jakby początek różnorodnych dróg zdrowej pedagogii ducha. Wyróżnia się wśród nich adoracja Najświętszego Sakramentu, która jest naturalnym przedłużeniem celebracji. Dzięki niej wierni mogą przeżyć szczególnie doświadczenie „trwania” w miłości Chrystusa (por. J 15,9), wnikając coraz głębiej w Jego synowską relację z Ojcem.

W tej właśnie perspektywie pragnę zachęcić każdego kapłana, aby z ufnością i odwagą spełniał swoje zadania przewodnika, wskazującego wspólnocie drogę prawdziwej modlitwy chrześcijańskiej. Od tego zadania nie wolno mu się



uchylić, chociaż przeszkody, jakie stawia zsekularyzowana mentalność, mogą je czasem bardzo utrudnić.

Wyraziste ukierunkowanie misyjne, jakie Opatrzność nadała współczesnemu Kościołowi, zwłaszcza przez Sobór Watykański II, jest zachętą w szczególności dla kapłanów i wezwaniem ich przede wszystkim do nawrócenia: winni się nawrócić, aby nawracać innych, a mówiąc inaczej — winni głęboko przeżywać doświadczenie synów Bożych, aby każdy ochrzczony odkrył na nowo godność i radość, jakie płyną z przynależności do niebieskiego Ojca.

7. Drodzy Bracia, w Wielki Czwartek odnowimy nasze kapłańskie przyrzeczenia. Wyrazimy w ten sposób pragnienie, ażeby niejako na nowo Chrystus nas ogarnął swoim świętym kapłaństwem, swoją ofiarą, swoją agonią w Ogrójcu i śmiercią na Golgocie, i swoim chwalebny m zmartwychwstaniem. Idąc jak gdyby śladami Chrystusa przez te wszelkie wydarzenia historii zbawienia, odkrywamy Jego dogłębne otwarcie się ku Ojcu. Właśnie dlatego w każdej Eucharystii poniekąd odnawia się ta prośba Apostoła Filipa z Wierczernika: „Panie, pokaż nam Ojca”, i Chrystus za każdym razem zdaje się odpowiadać w *Mysterium fidei*: „Tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? (...) Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?” (J 14,9-10).

W ten Wielki Czwartek, drodzy Kapłani całego świata, wspominając namaszczenie Krzyżmem, jakie otrzymaliśmy w dniu święceń kapłańskich, jednogłośnie i z odnowionym uczuciem wdzięczności wypowiemy słowa:

*Per ipsum, et cum ipso, et in ipso,  
est tibi Deo Patri omnipotenti,  
in unitate Spiritus Sancti,  
omnis honor et gloria  
per omnia saecula saeculorum. Amen!*

*Jan Paweł II, papież*

Watykan, 14 marca 1999 r., w IV Niedzielę Wielkiego Postu,  
w dwudziestym pierwszym roku mego Pontyfikatu.



**Homilia Biskupa Siedleckiego do młodzieży  
w Niedzielę Palmową**

Droga Młodzieży

Drodzy Rodacy zjednoczeni z nami na modlitwie dzięki Telewizji *Polonia*

Umilowani w Chrystusie Siostry i Bracia

Drodzy Słuchacze *Katolickiego Radia Podlasia*

Czytany dziś w Kościołach całego świata opis Męki Pańskiej odsunął w nas radosne *hosanna* z palmami w ręku i ukazał nam Chrystusa przed Piłatem, Mesjasza Pańskiego odrzuconego przez swój naród, wyśmianego Króla, Chrystusa wyszydzonego na krzyżu, wołającego: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” i Chrystusa za nas umierającego na krzyżu. Ale my, trzymający w ręku poświęcone palmy, chcemy je zabrać do naszych domów i zwyczajem ojców naszych zatknąć za krzyżem wiszącym w naszych domach, dając w ten sposób wyraz naszej wiary, że chcemy być z Chrystusem zawsze — z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, a szczególnie w tych dniach świętych Wielkiego Tygodnia być z Nim w czasie Jego męki: być z Nim w Wielki Czwartek, dziękując Mu za Eucharystię i Kapłaństwo, być z Nim w Wielki Piątek w godzinach Jego Krzyżowej Drogi i śmierci, którą przecież czcimy jako godzinę nieskończonej miłości Ojca objawionej w Synu i jako godzinę miłosierdzia, by z Nim i w Nim zmartwychwstać.

Cały okres Wielkiego Postu, czas pokuty, modlitwy i jałmużny, czas drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali rodzi w nas szlachetne pragnienie, by już nie powiększać poznanej w Jego Męce nikczemności. Aby nam w tym dopomóc Kościół poprzedził czytanie Męki Pańskiej dwoma świętymi tekstami: proroka Izajasza i św. Pawła Apostoła. Te natchnione słowa chcą nam wskazać istotę i sens tego, co dokonało się w czasie Jego Męki dla nas, dla naszego zbawienia.

Prorok Izajasz kreśli obraz Sługi Jahwe i dzieje jego duszy. Codziennie rano słowo Boże budzi go i uczy, jak ma wzmacniać swego ducha, by nie był bezsilny wobec prześladowców i uwodzicieli. Ten Sługa Boży nie wymyka się, nie buntuje — przyjmuje wszystko, wszystko akceptuje. Przez to staje się pastwą ludzi zawsze żądnych panowania czy posiadania, oni nie mogą znieść, że kieruje się słowem Boga i nie odstępkuje od Bożego słowa. Przyjmując zniewagi, plwociny i wszelkiego rodzaju okrucieństwa nie daje się zachwiać w swej wierności. A cała tajemnica jego wierności jest w tym, co sam nam dzisiaj mówi: „Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak gład i wiem, że wstydu nie doznam”.



W tym Śłudze Jahwe upatrujemy słusznie Chrystusa, Chrystusa w Jego posłannictwie i Jego zbawczej Męce. Św. Paweł nawiązuje do proroka Izajasza i ukazuje całą głębię Chrystusa w Jego uniżeniu, w tym, że „ogołocił samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej”. Śmierć krzyżowa — największe pohańbienie, największe upokorzenie i wyniszczenie, a to wszystko czyni z posuszeństwa dla Ojca, dla realizacji Jego planu miłości, planu zbawienia. W tym poniżeniu Chrystus modli się, woła donośnym głosem: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”. Nie, Bóg Jezusa nie opuścił, lecz w godzinie męki i śmierci Ojciec i Syn przeżywają ich najgłębszą relację, jakby w pewnym wyrzeczeniu, ogołoceniu, uniżeniu i wyniszczeniu, jakby w pewnym mroku. „Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej” — i to właśnie o godzinie dziewiątej Jezus woła: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”. To właśnie sam szczyt miłości Boga objawionej w Synu dla zbawienia świata, a w nim człowieka. Bóg Ojciec nie tylko nie opuścił Jezusa, ale też nie opuścił człowieka. To jakby Chrystus wołał: „Ojciec miłuje was”. Te właśnie słowa Jezusa wybrał Jan Paweł II jako hasło tegorocznego Orędzia na XIV Światowy Dzień Młodzieży: „Ojciec miłuje was”. Ale św. Paweł ukazuje dalszy i głębszy sens uniżenia Chrystusa. Mówi nam tak: „Dlatego wywyższył Go nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych” i więcej: „aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem”, ale nie panem na sposób ziemski, ale Panem „ku chwale Boga Ojca”. Tak, wszystko, co Chrystus dokonał zostało złożone w ofierze chwały Bożej i dla zbawienia naszego, nas ludzi. Dlatego opis Męki ukazał nam, że Jezus jest świadom wszystkiego i pragnie, by wszystko się wypełniło. On wie, kto Go zdradzi i kiedy to nastąpi. Nie chce, by Go broniono, gdy zostaje pojmany w Ogrójcu. On to wszystko wiedział i mówił: „Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników”. On wie, że powinien całkowicie się ofiarować za innych i to właśnie czyni, i czyni nadal w Eucharystii. „On to, gdy dobrowolnie wydał się na Mękę wziął chleb, błogosławił, rozdawał swoim uczniom, mówiąc: To jest Ciało moje, które za was będzie wydane. To czyńcie na moją pamiątkę”.

Jego wydanie się na mękę i śmierć rodzi życie. Krzyż jest znakiem zwycięstwa. Ze śmiercią Jezusa zaczęło się dziać coś nowego. Jest to punkt zwrotny w naszej historii. Zbliżający się Jubileusz Roku 2000 jest okazją do takich pogłębionych refleksji. Droga obrana przez Chrystusa jest nowym sposobem istnienia. Pismo święte nazwie to ustami św. Pawła: „Być nowym człowiekiem”. Ale to znaczy też: „Ojciec miłuje was”. Tenże Papież pisał: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się miłość, jeśli spotka się z miłością, jeśli jej się nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”. Szczególnie w Roku Boga Ojca trzeba jakby dotknąć się Jego



miłości, w Chrystusie wyznając, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

Takie oto myśli, droga Młodzieży, podsuwa nam liturgia Niedzieli Męki Pańskiej zwanej Palmową, która jest zarazem Niedzielą spotkania biskupa z jego młodzieżą. Ufam, że Duch Święty pozwolił nam wszystkim lepiej zrozumieć papieskie motto tegorocznego Orędzia: „Ojciec miłuje was”. I dlatego z głębi serc naszych odpowiadamy za św. Janem Apostołem: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością. Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,16). Amen.

† Jan Wiktor Nowak  
Biskup Siedlecki

Siedlce, katedra, 28 marca 1999 r.

## 63

### Homilia Biskupa Ordynariusza w Wielki Czwartek podczas Mszy z poświęceniem Krzyżma

1. Pragnę Was, drodzy kapłani moi, zgromadzonych w Wielki Czwartek na tej Najświętszej Ofierze, która w sposób szczególnie podkreśla najpierw Kapłaństwo naszego Chrystusa jako namaszczonego Duchem Świętym i posłanego przez Ojca, a także to, że Chrystus uczynił nas kapłanami Boga — pragnę pozdrowić Was słowami Księgi Apokalipsy zawartymi w II czytaniu dzisiejszej liturgii: „Temu, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił nas królestwem, kapłanami dla Boga i Ojca swojego, Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen”. W tych słowach zawiera się jakże głęboka, a przecież rzadko rozważana prawda o naszym kapłaństwie. Jesteśmy wszczępieni przez sakrament kapłaństwa w Tego, który nas miłuje: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem; trwajcie w miłości mojej”. Tak Ten, który nas miłuje, miłuje nas tak, jak sam jest umiłowany przez Ojca. To wejście w ten prąd miłości i trwanie w niej daje gwarancję bycia prawdziwym uczniem i prawdziwym kapłanem. Tylko wejście w ten obieg miłości od Ojca poprzez Syna w Duchu Świętym — to nas uzdalnia do tego, byśmy byli świadkami miłości Boga, byśmy mogli głosić: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest Miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,16). To w imię tej nieskończonej miłości uwolnieni zostaliśmy z naszych ludzkich ułomności i grzechów. Chrystus delikatnie przebacząc Piotrowi jego grzech pytał go tylko: „Czy miłujesz Mnie?”.

Czy miłujesz Mnie więcej?

Ważne jest też stwierdzenie, że Chrystus, który miłuje nas, to On „uczynił nas kapłanami dla Boga i Ojca swojego, Jemu chwała i moc na wieki wieków”.



Warto sobie to głęboko uświadomić, gdy wraz z całym Kościołem w ostatnim roku przygotowaliśmy głosimy prawdę o Ojcu, który jest w niebie, przez którego Chrystus został posłany i do którego powrócił. Tak! Jesteśmy „kapłanami dla Boga i Ojca Jezusa Chrystusa”, którego nam objawił jako swojego i naszego Ojca.

2. To właśnie od słów: „*Abba, Ojcze*” rozpoczyna się tegoroczny list Ojca Świętego do kapłanów na Wielki Czwartek 1999 roku. Pragniemy sobie przybliżyć słowa Papieża, który od wielu już lat pisze do kapłanów i chce być tak bliski, że jakby stawał wśród prezbiterium Kościoła lokalnego, zaczyna list od słów: „Moje spotkanie z wami z okazji Wielkiego Czwartku w tym roku, bezpośrednio poprzedzającym i przygotowującym Wielki Jubileusz Roku 2000, odbywa się pod znakiem tego wezwania, w którym rozbrzmiewa — jak sądzą egzegeci — *ipsissima vox Iesu*. W tym wezwaniu zawiera się niezgłębiona tajemnica Wcielonego Słowa, posłanego na świat dla zbawienia ludzkości”.

Jakby przedłużając nasze rozważanie w oparciu o słowa *Apokalipsy* Ojciec Święty zauważa, że Eucharystia, którą sprawujemy mocą władzy Chrystusa, to ofiara uwielbienia Boga Ojca. Papież pisze: „Zjednoczeni duchowo i widzialnie zgromadzeni w kościołach katedralnych, w tym szczególnym dniu dziękujemy Bogu za dar kapłaństwa. Dziękujemy za dar Eucharystii, którą jako kapłani sprawujemy. Doksologia kończąca Kanon ma kluczowe znaczenie w każdej liturgii eucharystycznej. Zawiera się w niej niejako zwieńczenie *Mysterium fidei* — tego, co stanowi najgłębsze centrum eucharystycznej ofiary, która spełnia się w chwili, gdy mocą Ducha Świętego dokonujemy przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, tak jak On tego dokonał po raz pierwszy w Wieczerniku. Właśnie wtedy, gdy wielka Modlitwa Eucharystyczna osiąga swój szczyt, Kościół ustami kapłana wypowiada te słowa «Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże, Ojcze wszechmogący w jedności Ducha Świętego wszelka cześć i chwała» *Sacrificium laudis!*”.

Właśnie, gdy wszelką cześć i chwałę oddamy Bogu Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym i potwierdzone to zostaje potężnym, jednogłośnym *Amen*, wówczas mówimy, że „pouczeni przez Zbawiciela i posłuszni Jego Słowom ośmielamy się mówić *Ojcze nasz*”. Papież tak nam wyjaśnia w swoim liście: „Właśnie w ramach ofiary eucharystycznej owo *Ojcze nasz* Kościoła szczególnie mówi. Każda z zawartych w niej próśb nabiera osobnego wyrazu. Na krzyżu imię Ojca zostaje «uświęcone» w najwyższym stopniu, a Jego Królestwo ustanowione na zawsze; słowa *consummatum est* wyrażają ostateczne spełnienie się Jego woli. A czyż prośba «odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy...» nie została w szczególny sposób potwierdzona słowami Ukrzyżowanego: «Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią» (Łk 23,34)? Z kolei prośba o chleb powszedni staje się szczególnie wymowna w eucharystycznej Komunii, w której pod postacią chleba przyjmujemy Ciało Chrystusa. Czy wreszcie prośba: «nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego» nie staje się najbardziej



skuteczna w chwili, kiedy Kościół ofiarowuje Ojcu najwyższą cenę odkupienia i wyzwolenia od złego?”.

Drodzy Bracia Kapłani!

3. Zawsze pozostaje dla nas aktualne to zadanie kapłańskie, które wytyczył sobie i nam Chrystus w synagodze w Nazarecie: „abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana”. Wszystkie te zadania pragniemy zintensyfikować, ale już teraz skoncentrujemy się na „obwoływaniu roku łaski od Pana”. Zbliżający się Wielki Jubileusz jest dla Kościoła właśnie takim „rokiem łaski, łaski odpuszczenia grzechów, rokiem pojednania pomiędzy zwaśnionymi, rokiem wielorakich nawróceń, rokiem pokuty sakramentalnej i pozasakramentalnej. Tradycja lat jubileuszowych jest w szczególności sposób związana z udzieleniem odpustów i to bardziej szczodrych odpustów niż w innych latach” (TMA 14). Trzeba się nam do tego roku łaski już od dziś przygotowywać. Po wizycie Ojca Świętego, który wprowadzi Kościół w Polsce i Kościół Siedlecki w ten „rok łaski od Pana”, trzeba będzie dokładnie poznać bullę papieską *Incarnationis mysterium* wraz z *Rozporządzeniem dotyczącym uzyskania odpustu jubileuszowego*, by przygotować siebie i wiernych do tego roku łaski, aby uchronić lud Boży od płytkiego, sloganowego, reklamowo-hasłowego przeżywania tego roku łaski.

Drodzy Bracia Kapłani

4. Wracam pod koniec do słów *Apokalipsy* z dzisiejszej liturgii i mówię: „Łaska wam i pokój od Jezusa Chrystusa, świadka wiernego”. Jako „Świadek wierny” w najpełniejszym sensie przyszedł Chrystus „po to, aby dać świadectwo prawdzie” (por. J 18,37), czyli objawić to, co widział i słyszał u Ojca (por. J 3,11.32n). Świadczy On, Chrystus o sobie (por. J 8,14) pieczętując śmiercią to świadectwo. Trzeba, abyśmy działając zawsze, a zwłaszcza w sakramentach, *in persona Christi* byli takimi wiernymi świadkami i nie tylko uczyli, ale świadczyli o miłości Boga Ojca i Jego wielkim miłosierdziu.

Dziękuję Wam za tyle „wiernego świadectwa”. Mimo różnych pomówień i krytyk jestem przekonany, że bezcennej posłudze Kościoła w naszej Ojczyźnie i w tej naszej małej Ojczyźnie na Podlasiu dla postępu dobra i kultury życia bardzo znaczący udział miał cichy, pokorny i wytrwały trud tylu pokoleń kapłańskich, którzy pracowali ofiarnie przyczyniając się do tworzenia cywilizacji miłości. Także tego pokolenia kapłanów.

Kończę nasze dzisiejsze rozważanie słowami Ojca Świętego z jego listu: „Drodzy Bracia, w Wielki Czwartek odnowimy nasze kapłańskie przyrzeczenia. Wyrazimy w ten sposób pragnienie, ażeby niejako na nowo Chrystus nas ogarnął swoim świętym kapłaństwem, swoją ofiarą, swoją agonią w Ogrójcu i śmiercią na Golgocie, i swoim chwalebny m martwychwstaniem. Idąc jak gdyby śladami Chrystusa przez te wszelkie wydarzenia historii zbawienia, odkrywamy Jego dogłębne otwarcie się ku Ojcu. Właśnie dlatego w każdej



Eucharystii poniekąd odnawia się ta prośba Apostoła Filipa z Wieczernika: «Panie, pokaż nam Ojca», i Chrystus za każdym razem zdaje się odpowiadać w *Mysterium fidei*: «Tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś (...) Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?» (J 14,9-10).

W ten Wielki Czwartek, drodzy Kapłani całego świata, wspominając namaszczenie Krzyżmem, jakie otrzymaliśmy w dniu święceń kapłańskich, jednogłośnie i z odnowionym uczuciem wdzięczności wypowiemy słowa: „Per ipsum, et cum ipso, et in ipso, est tibi Deo Patri omnipotenti, in unitate Spiritus Sancti, omnis honor et gloria per omnia saecula saeculorum. Amen!”.

† Jan Wiktor Nowak  
Biskup Siedlecki

Siedlce, katedra 1.04.1999 r.

64

### List Pasterski Biskupa Siedleckiego na Wielkanoc 1999 r.

Umiłowany Ludu Boży Świętego Kościoła Siedleckiego!

„W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy”. Te słowa psalmu rozbrzmiewają we wszystkich kościołach w całym świecie chrześcijańskim. Poranek wielkanocny po dobrze przeżytym okresie Wielkiego Postu, w który wkroczyliśmy z postanowieniem podjęcia intensywniejszej, głębszej modlitwy, która oczyścić nas mogła ze wszystkiego, co nas oddziela od Boga i ludzi; przez jałmużnę, choćby duchową, dobrego i życzliwego słowa, przez post i pokutę, dzięki której staraliśmy się, aby każdy dzień Wielkiego Postu był powrotem do domu Ojca. Ten poranek wielkanocny wzbudza w sercach nas wierzących radość szczególną, radość wewnętrzną płynącą z pojednania z Bogiem i ludźmi, radość tak intensywną i głęboką. Zaiste „w tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy”. Może głębiej tej radości oddają dalsze słowa psalmu: „Prawica Pana wzniesiona wysoko, prawica Pańska moc okazała. Nie umrę, ale żył będę i głosił dzieła Pana”. Jest to po prostu radość, która rodzi się w wierze i jest radością wiary. To dlatego, podobnie jak Piotr i Jan, i my biegniemy do Grobu Pana. Święty Jan Ewangelista zaznacza, że było to „wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno”, jakby chciał powiedzieć, że ciemności śmierci zalegają jeszcze ziemię, ale świt — epifania zbawczego światła — jest już blisko wraz ze zmartwychwstaniem Chrystusa. Wszelki smutek i przygnębienie może rozproszyc tylko blask chwały widoczny w zmartwychwstaniu.

2. Abyśmy mieli i my tę radość blasku Zmartwychwstania, przypatrzmy się, jak rozwijała się wiara tych, którzy przecież otrzymają od Chrystusa Zmartwychwstałego w czasie następnych chrystofanii misję głoszenia, że On żyje, i to świadectwo przypieczętuja własną krwią.



Co znajduje Piotr i Jan w tym biegu do miejsca grobu Pana? Nic, bo pusty grób, to nikły albo żaden dowód. A Maria Magdalena przybywając do grobu i znajdując kamień odsunięty, nie bierze pod uwagę Zmartwychwstania, wnioskuje więc, że „zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”. Nie mogła się mylić co do miejsca: przecież nie tylko stała pod Krzyżem z Matką Bożą, ale zapewne uczestniczyła w pogrzebie Jezusa.

Czyms zupełnie naturalnym i oczywistym wydaje się być zawiadomienie Piotra i tego „umiłowanego przez Chrystusa ucznia”, który przebywał razem z Piotrem. Piotr i „drugi uczeń” idą przekonać się naocznie o fakcie otwarcia grobu. To wyprzedzenie Piotra przez „umiłowanego ucznia” podkreśla specjalną więź miłości łączącej go z Jezusem: jest ona widoczna przy jego powołaniu (J 1,37), przy uczcie pożegnalnej (J 13,23) i pod krzyżem (J 19,26). Jednakże do grobu jako pierwszy wchodzi Piotr, przez co Ewangelista podkreśla uprzywilejowaną pozycję Piotra. Piotr dokonuje dokładniejszej wizji niż Jan, który pobieżnie „nachylił się”.

Ewangelista stwierdza, że oni „dotąd nie rozumieli Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych”. Brak zrozumienia *Pisma* przewyciężyło stwierdzenie pustego grobu, a właściwie wyrosła na tej podstawie wiara. Nie chodziło tu przecież o niewystarczające poznanie intelektualne, lecz o coś znacznie większego: o zasadniczą niezdolność ludzką do zgłębienia tajemnic wiary bez nadprzyrodzonej Jego pomocy. Naoczne stwierdzenie pustego grobu wytworzyło w sercach uczniów podatność na działanie łaski Boga. To stwierdzenie pustego grobu wywołało wspomnienia przeżycia z Jezusem, zwłaszcza ostatnich dni, od pożegnalnej wieczerzy poprzez Ogrójec, aresztowanie i ukrzyżowanie, przywoływało na pamięć Jego nauczanie, każde Jego słowo „Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników”, że zabiją Go i że zmartwychwstanie. I oto zaczynają wierzyć, zaczynają ufać Jego słowom, nie wiedząc może jeszcze dokładnie, co się wydarzyło, ani nawet w co należy wierzyć. Coś wielkiego się wydarzyło, coś niezwykle: „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Stało się to przez Pana i cudem jest w naszych oczach”.

W ten poranek każdy na swój sposób doświadcza tego przy pustym Grobie Pana — resztę pozostawmy Duchowi Świętemu. On, Pocieszyciel da nam wewnętrzną radość, bo On oświeci i umocni naszą wiarę.

3. Rola Piotra Apostoła w wierze w Zmartwychwstałego okazuje się uprzywilejowaną, to od początku Chrystus wybrał go jako Skalę, na której będzie budował swój Kościół. On pierwszy świadczy o Zmartwychwstaniu. To Piotra słyszeliśmy dziś w I czytaniu wyjętym z *Dziejów Apostolskich* przemawiającego w Cezarei: „A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co zdziałał w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po



Jego zmartwychwstaniu. On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych”.

Takie świadectwo o Zmartwychwstałym Panu dawali przez prawie 2000 lat kolejni następcy św. Piotra. Takie świadectwo o Zmartwychwstałym i Żyjącym w swoim Kościele Chrystusie z wielką mocą i odwagą głosi od 20 lat Jan Paweł II — pierwszy Papież z rodu Polaków. To jego świadectwo jest tak potężne, że popękały na świecie rozmaite mury i kamienie, którymi chciano zamknąć Chrystusa w grobie na zawsze, aby już nie żył w sercach ludzi i nie kształtował historii narodów. Tenże wielki Świadek żyjącego Chrystusa w tym roku przybędzie do nas, do Siedlec. Nasza diecezja siedlecka długo czekała na ten historyczny moment powitania na ziemi podlaskiej Papieża z rodu Polaków, Jana Pawła II.

W to radosne *Alleluja* pragnę włączyć i tę radosną wiadomość o przybyciu Piotra naszych czasów do nas w dniu 10 czerwca 1999 r. Piotr jest zawsze uprzywilejowanym świadkiem Chrystusa Zmartwychwstałego. On zawsze biegnie tam, gdzie Chrystus zmartwychwstaje i gdzie może zmartwychwstać w sercach ludzi. Dlatego wzywam Was, Siostry i Bracia, do ostatecznego duchowego przygotowania słowami II czytania dzisiejszej liturgii: „Jeśliście razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi”.

Niech jedyną i wyłączną zasadą życia moralnego, życia duchowego będzie właśnie Chrystus, jako obraz niewidzialnego Boga, Chrystus Zmartwychwstały, Chrystus chwalebny. „Szukajcie tego, co w górze”, „dążcie do tego, co w górze” — to znaczy, że szukać trzeba nowego stylu życia zgodnego z Ewangelią Jezusa. Szukajmy świata wartości ewangelicznych, a nie ulegajmy „temu, co na ziemi” — co jest antywartością. Mamy tak żyć Chrystusem Zmartwychwstałym, aby „gdy ukaże się Chrystus, nasze życie, wtedy i my razem z Nim ukażemy się w chwale”. Wtedy, gdy Chrystus przyjdzie na sąd, o którym wspomniał dziś św. Piotr, wówczas stanie się jawna pełnia życia czerpana z Chrystusa chwalebного. To w każdym z nas wierzących chrzest zainicjował tajemnicze życie Chrystusa, a przyjście Chrystusa w chwale tylko je ujawni: „Chwała Chrystusa” stanie się udziałem nas wiernych Chrystusowi. W tych wszystkich dążeniach „do tego, co w górze” umocni nas Piotr naszych czasów. Pozostało 67 dni do jego przybycia do nas. Można powiedzieć, że zaczyna się bieg Piotra ku nam „jeśli razem z Chrystusem powstałiśmy z martwych”.

Przybierzmy w tym biegu ku Zmartwychwstałemu rolę „umiłowanego ucznia”, w tym biegu wyprzedźmy Piotra naszym entuzjazmem, przyjmijmy najgodniej i pragniemy przeżyć to wymodlone spotkanie z Nim najradośniej i najwocniej.

Siostry i Bracia. Dla nas w Świętym Kościele Siedleckim od dwóch lat trwa czas nowej ewangelizacji. Dzięki Misjom Ewangelizacyjnym „szukamy tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga”, a równocześnie



coraz odważniej wyznajemy Chrystusa nie tylko w kościele, a w życiu, Chrystus staje się „naszym życiem”. Angażujemy się też w życie swej parafii i uczymy się odpowiedzialności za Kościół. Jest to też nasze otwieranie drzwi dla Chrystusa i Jego Zastępcy na ziemi, Papieża Jana Pawła II, który 10 czerwca przybędzie do nas, aby utwierdzić naszą wiarę i wprowadzić nas w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa.

Zewnętrznym znakiem naszego duchowego przygotowania jest Karta uczestnictwa w duchowym przygotowaniu Wizyty Apostolskiej w naszej diecezji siedleckiej. I tutaj chciałbym podziękować moim Braciom Kapłanom i Wam, Siostry i Bracia, za to, że tak ogromna liczba tych Kart została przez Was przyjęta. Ufam, że to jest znak, iż w biegu z Piotrem na spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym wyprzedzimy, jak umiłowani uczeń, my umiłowani uczniowie Podlaskiej ziemi, zostawiając dla Piotra należne mu pierwszeństwo we wszystkim w Kościele Chrystusa.

O tych radosnych wydarzeniach pragnęłam podzielić się z Wami właśnie dziś „w tym dniu wspaniałym, w którym wszyscy się weselimy”, albowiem przybycie do nas Piotra naszych czasów będzie również największym wydarzeniem w historii naszej diecezji.

Niech nas ogarnie radość Zmartwychwstania i trwajmy w tej radości na przybycie Ojca Świętego i na Wielki Jubileusz Roku Pańskiego 2000. Tego sobie w Uroczystość Zmartwychwstania nawzajem życzymy. Błogosławię Was w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

† Jan Wiktor Nowak  
Biskup Siedlecki

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY

### FORMACJA STAŁA KAPŁANÓW

17 kwietnia 1999 roku w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Siedleckiej w Nowym Opolu k.Siedlec odbyło się ósme spotkanie (w roku akademickim 1998/99) w ramach Formacji stałej kapłanów. Spotkanie to przebiegało według następującego programu:

- Aula:            godz. 10<sup>00</sup> — Wprowadzenie: *Widzialna zasada i fundament communio eklezjalnej* — ks. dr Roman Karwacki  
                  godz. 10<sup>15</sup>-10<sup>45</sup> — Wykład: *Parafia miejscem pastoralnej troski o chorych i cierpiących* — ks. prof. dr hab. Ryszard Kamiński
- Kaplica:        godz. 11<sup>00</sup> — Liturgia słowa i homilia — bp dr Henryk Tomasiak  
(Możliwość spowiedzi)



Aula: godz. 12<sup>00</sup> — Przedłożenia: Omówienie konkursu o papieżu Janie Pawle II — ks. lic. Jan Dziega  
Wykład: *Troska o młodzież* — bp dr Henryk Tomasik  
Wykład: *Przygotowanie do wizyty apostolskiej Jana Pawła II w Siedlcach* — ks. dr Ryszard Borkowski  
Refektarz: godz. 13<sup>15</sup> — obiad

65

Ks. Roman Karwacki

### Widzialna zasada i fundament *communio* eklezjalnej

Duch Święty jednoczy cały Kościół „we wspólnocie i w posłudze, uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne”.<sup>1</sup> Wolą Jezusa Chrystusa oraz darem Ducha Świętego jest ład hierarchiczny w Kościele.<sup>2</sup> Z ustanowienia Chrystusa powstało *Kolegium apostoelskie*, które tworzyli: św. Piotr i pozostali Apostołowie; podobnie złączeni są ze sobą: Biskup Rzymski, Następca św. Piotra oraz biskupi, następcy Apostołów — w *Kolegium biskupów*.<sup>3</sup>

Pojęcia *Kolegium* nie należy rozumieć w ściśle jurydycznym sensie, ale jako stałe grono, którego struktura i autorytet wywodzą się z Objawienia. Jezus Chrystus ustanowił grono Apostołów w rodzaju *Kolegium*, czyli stałego grona. Z tego powodu do nazwy *Kolegium biskupów* odnoszą się określenia: *porządek (Ordo)* czy *ciało (Corpus)*.<sup>4</sup>

Włączenie do *Kolegium biskupów* następuje mocą konsekracji biskupiej i *communio* hierarchicznej z Głową *Kolegium* oraz jego członkami.<sup>5</sup> Jedność *Kolegium biskupów* jest jednością organiczną. Dlatego *Kolegium biskupów* nazywa się również *Ciałem biskupim*. Sobór Watykański II uczy: „Biskupi na mocy sakramentalnej konsekracji i przez swą hierarchiczną wspólnotę z Głową i członkami *Kolegium*, są ustanowieni członkami biskupiego Ciała”.<sup>6</sup> Oprócz terminu *communio hierarchica* Sobór używa również terminu *communio apostolica*. Termin ten tkwi w nurcie apostolskiej wiary, tradycji, sukcesji, czyli *communio* apostolskiej. Dlatego, jak uczy Sobór Watykański II, w przypadku

<sup>1</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 4; por. tenże, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes divinitus*, n. 4.

<sup>2</sup> Zob. tenże, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 19.

<sup>3</sup> Zob. tamże, n. 22.

<sup>4</sup> Zob. tamże, Ne 1°.

<sup>5</sup> Zob. tamże, n. 22.

<sup>6</sup> Tenże, Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus Dominus*, n. 4.



wzbraniania się lub odrzucania „*communio* apostołskiej, biskupi nie mogą być powoływani na urząd”.<sup>7</sup>

W konsekracji biskupiej dostępuje się ontologicznego uczestnictwa w świętych zadaniach.<sup>8</sup> Ta władza może być wykonywana tylko w łączności z Biskupem Rzymskim.<sup>9</sup> Wyraźnie więc mówi się, że potrzebna jest *communio* hierarchiczna z Głową Kościoła i jego członkami. Tak więc podstawowe elementy pojęcia *communio* hierarchicznej Sobór przedstawia w kontekście swej nauki o *Kolegium*. Przy czym zaznacza, iż zawsze było ono obecne w życiu Kościoła. Zarówno w Kościele pierwszych wieków, jak również dzisiaj, szczególnie na Wschodzie, cieszy się wielkim poważaniem. Nie oznacza zaś ono jakiegoś nieokreślonego uczucia, lecz *organiczną rzeczywistość*, która wymaga formy prawnej, a jednocześnie ożywiona jest miłością.<sup>10</sup> Istotna treść pojęcia *communio hierarchiczna* określona jest strukturą sakramentalną i obowiązuje do dziś. Wszystko to, co jest ważne w określeniu *Kolegium*, zawarte zostało w pojęciu *communio*.<sup>11</sup> Czynności ściśle kolegialne wykonywane są za zgodą (*consentiente*) Głowy *Kolegium*, to znaczy w *communio* między Głową i członkami *Kolegium*. Biskupi nie mogą działać jako *Kolegium*, niezależnie od Biskupa Rzymskiego. Nie ma też wówczas *communio* hierarchicznej. Istnieje ona bowiem tylko jako łączność, związek (*coniunctio*) biskupów z Biskupem Rzymskim. Do pojęcia *communio hierarchicznej* odnosi się również to, co jest powiedziane o *misji kanonicznej*.<sup>12</sup> Ta *communio* hierarchiczna wszystkich biskupów z Biskupem Rzymskim jest na pewno uświęcona w Tradycji. Bez *communio* hierarchicznej nie może być wykonywane zadanie (*munus*) sakramentalno-ontologiczne, które różni się od aspektu kanoniczno-prawnego.<sup>13</sup> *Communio* hierarchiczna jest więc znakiem pełniejszej jedności oraz podstawą właściwej relacji między jednością i różnorodnością w Kościele. Chroni przed prostym pluralizmem, który jako sztuczne połączenie stanowisk całkowicie przeciwstawnych prowadzi do rozkładu i zniszczenia oraz zagubienia identyczności. Natomiast zawsze oznacza i buduje jedność Kościoła, w którym działa jeden i ten sam Duch Święty rozdziałając różne dary duchowe.<sup>14</sup>

<sup>7</sup> Tenże, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 24.

<sup>8</sup> Zob. tamże, Ne 2°.

<sup>9</sup> Zob. tamże, n. 22.

<sup>10</sup> Zob. tamże, Ne 2°.

<sup>11</sup> Zob. J. Ratzinger, *Kommentar zu den „Bekanntmachungen, die der Generalsekretär des Konzils in der 123. Generalkongregation am 16. November 1964 mitgeteilt hat“*, LThK.E, t. 1, s. 353n.

<sup>12</sup> Zob. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, Ne 2°.

<sup>13</sup> Zob. tamże, Ne 4°.

<sup>14</sup> Zob. *Nadzwyczajny Synod Biskupów*, dz. cyt., s. 24n.



Sobór Watykański II uczy, że przez konsekrację biskupią zostaje udzielona pełnia sakramentu święceń, która zarówno w tradycji liturgicznej Kościoła, jak i w wypowiedziach Ojców Kościoła nazywana jest najwyższym kapłaństwem, pełnią świętego posługiwania. Konsekracja biskupia wraz z funkcją uświęcania (*cum munere sanctificandi*), przynosi również funkcje (*munera*) nauczania i rządzenia, które jednak ze swej natury mogą być wykonywane tylko w *communio* hierarchicznej (*hierarchica communione*) z Głową Kolegium i jego członkami. Z Tradycji bowiem, która ujawnia się szczególnie w obrzędach liturgicznych i w praktyce Kościoła zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie, widać wyraźnie, że przez włożenie rąk i przez słowa konsekracji udzielana jest łaska Ducha Świętego i wyciskane znamię święte, tak że biskupi, w szczególności i dostrzegalny sposób przyjmują rolę samego Chrystusa, Mistrza, Pasterza i Kapłana i w Jego zastępstwie (*in Eius persona*) działają. Zadaniem biskupów jest przez sakrament święceń (*sacramenti Ordinis*) przybierać innych wybrańców do *Ciała biskupiego*.<sup>15</sup>

Z woli Jezusa Chrystusa trwałą i widzialną zasadą i podstawą *communio* hierarchicznej jest następca św. Piotra, Namiestnik Chrystusowy i widzialna Głowa całego Kościoła. Sobór Watykański II tak to określa: „Obecny Sobór Święty, idąc w ślady pierwszego Soboru Watykańskiego, zgodnie z nim poucza i oświadcza, że Jezus Chrystus, Pasterz wiekuisty, założył Kościół posławszy Apostołów, tak jak sam został posłany przez Ojca (por. J 20,21); chciał też, aby ich następcy, mianowicie biskupi, byli w Kościele Jego pasterzami aż do skończenia świata. Żeby zaś Episkopat był jeden i niepodzielony, postawił nad innymi Apostołami świętego Piotra i w nim ustanowił trwałą i widzialną zasadę i fundament jedności i wspólnoty (*communio*). Tę naukę o ustanowieniu, wiecznej trwałości, znaczeniu i naturze świętego Prymatu Biskupa Rzymskiego i o jego nieomylnym urzędzie nauczycielskim Sobór święty na nowo wszystkim wiernym do wierzenia podaje, a kontynuując rozpoczęte dzieło, postanawia wszem wobec przedstawić i ogłosić naukę o biskupach, następcach Apostołów, którzy wraz z następcą Piotra, Namiestnikiem Chrystusowym, i widzialną Głową całego Kościoła, zarządzają domem Boga żywego”.<sup>16</sup> Urzeczywistnia się to dzięki temu, iż niewidzialną zasadą i węzłem jedności *communio* hierarchicznej jest Duch Święty, Duch Jezusa.<sup>17</sup>

<sup>15</sup> Zob. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 21.

<sup>16</sup> Tamże, n. 18.

<sup>17</sup> Zob. A. Grillmeier, *Kommentar*, LThK.E, t. 1, s. 199.



Ks. Ryszard Kamiński

## Parafia miejscem pastoralnej troski o chorych i cierpiących

### 1. Choroba i cierpienie jako doświadczenie człowieka

Cierpienie i choroba jest nieodłącznym elementem ludzkiej egzystencji. Jest to zjawisko powszechne i jak mówi Jan Paweł II, jest to „zjawisko o tysiącach twarzy”.<sup>1</sup> Towarzyszy cierpienie człowiekowi na każdym etapie jego rozwoju „czasem pojawia się w nim i przemija, a nieraz nie przemija, ale utrwała się w nim i pogłębia”.<sup>2</sup> Cierpienie przenika głęboko człowieka i dotyka rdzenia jego jaźni. Niezależnie od tego, jakie jest źródło cierpienia człowieka, zawsze cierpi cała osoba ludzka. W cierpieniu człowieka ujawnia się podwójny aspekt przeżywanego bólu. Dlatego można mówić o cierpieniu fizycznym i duchowym.<sup>3</sup> Według papieża Jana Pawła II „cierpienie fizyczne zachodzi wówczas, gdy w jakikolwiek sposób boli ciało, cierpienie moralne natomiast jest bólem duszy” (SD 5).

Cierpieniem jest dotkniętych wielu ludzi, z których każdy nosi w sobie indywidualne znamię swego cierpienia, jedyne w swoim jednostkowym wymiarze. Ten indywidualny charakter ludzkiego cierpienia zawiera w sobie nieprzekazywalny element własnego doświadczenia. Mimo indywidualności cierpienia, ludzie cierpiący upodabniają się do siebie podobieństwem losu, potrzebą zrozumienia i troski oraz stawianiem pytania o sens cierpienia (SD 8).

Przyczyn cierpienia ludzkiego jest dużo. Mogą nimi być przyczyny wewnętrzne wynikające z podmiotowego stanu człowieka cierpiącego. Przyczyną taką jest świadomość niedoskonałości własnej kondycji ludzkiej, niepewność jutra oraz utrata ważnych dla człowieka wartości, niezależnie od tego, czy są to wartości tylko subiektywne czy też obiektywne. Cierpienie wywołuje uświadomienie obecności Boga w ludzkiej egzystencji oraz lęk o los, jaki czeka człowieka po śmierci. Przyczyną cierpienia jest także samotność człowieka. Jest to swoiste zamknięcie się na zewnątrz i otwarcie na wewnątrz. Oznacza to ograniczenie się tylko do własnych spraw, nieustanne zawężanie kontaktów i ucieczka w samowystarczalność duchową. Wzrasta w samotności poczucie zbędności i pustki. Cierpienie wynikające z samotności pogłębiają potrzebę bezpieczeństwa, opieki i troski.

Oprócz wewnętrznych przyczyn ludzkiego cierpienia występują jeszcze zewnętrzne. Człowiek ma nienaruszalne prawo do życia, które często bywa

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do chorych*, Liechtenstein, 8 września 1985 roku, w: *L'Osservatore Romano* 6(1985) nr 2 (nadzwyczajny), s. 4.

<sup>2</sup> Tenże, List apostolski *Salvifici doloris*, n. 2. Rzym 1984 (dalej: SD).

<sup>3</sup> S. Rosik, *Tajemnica ludzkiego cierpienia a moc Chrystusowego krzyża*, s. 62.



w swojej egzystencji zagrożone. Przyczyną choroby bywa bardzo często powszechne zjawisko choroby. Z chorobą związane jest przygnębienie, rozpacz, pragnienie doznawania opieki, niepewność jutra i tęsknota za najbliższymi. Do przyczyn zewnętrznych cierpienia należą wojny ściąające cierpienie milionów ludzi oraz indywidualne zamachy na ludzkie życie, z których najbardziej tragiczne jest zabijanie nienarodzonych dzieci.<sup>4</sup>

Otwarcie się człowieka wierzącego na cierpienie i ludzi w potrzebie jest koniecznością zadaną przez Chrystusa. Wobec coraz większej liczby ludzi potrzebujących pomocy materialnej, a nade wszystko duchowej, a więc ludzi chorych, samotnych, porzuconych przez rodziny, żebrzących o kawałek chleba, ludzi bezdomnych, starych, upośledzonych i bezradnych wobec losu i skazanych na samotność, katolicy powinni wykazać się solidarnością chrześcijańską, a duszpasterstwo programem pastoralnym adekwatnym do dzisiejszych wyzwań.

## 2. Parafia wobec troski o ludzi chorych i cierpiących

Bóg, który jest Miłością i jej źródłem pragnie, aby ludzie żyli miłością wobec Boga i bliźnich. Dlatego w Jezusie Chrystusie objawił zasadę miłości jako zasadę życia człowieka i jego odniesienia do bliźnich. Chrystus wyznaczył wszystkim swoim wyznawcom miłość jako zasadę życia chrześcijańskiego w wymiarze społecznym. Wyraża się ona w praktycznej służbie wobec każdego człowieka cierpiącego, zagrożonego, chorego. Realizuje się ta posługa w czynach pomocy, poświęcenia i ofiary wobec chorych, cierpiących, zagrożonych, samotnych, starych opuszczonych itd. Ten praksologiczny wymiar miłości dotyczy także miłości nieprzyjaciół.<sup>5</sup>

Na parafiach spoczywa szczególnie obowiązek troski o ludzi w jakikolwiek sposób zagrożonych. Spełnienie tego obowiązku jest realizacją słów Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Posługa pastoralna człowiekowi zagrożonemu przez chorobę, cierpienie, ubóstwo, uzależnienie, prześladowanie, bezdomność, starość, samotność itd. jest służbą samemu Chrystusowi. Poprzez tę posługę Kościół staje się narzędziem zbawienia. Wyraźnie potwierdza to nauczanie soborowe: „Kościół darzy miłością wszystkich dotkniętych słabością ludzką, co więcej, w ubogich i cierpiących odnajduje wizerunek swego ubożego i cierpiącego Zbawiciela, im stara się ulżyć w niedoli i w nich usiłuje służyć Chrystusowi” (KK 8).<sup>6</sup>

Kościół jest wspólnotą i takie rozumienie Kościoła powoduje, że każdy katolik nie może być zdany tylko na samego siebie. Każdego katolika należy

<sup>4</sup> Tamże, s. 65.

<sup>5</sup> M. Rusecki, *Miłość jako motyw wiarygodności chrześcijaństwa*, s. 243.

<sup>6</sup> W. Zubert, *Prawa chorego we wspólnocie Kościoła*, s. 132.



widzieć w ramach diecezji i wspólnoty parafialnej, w których urzeczywistnia się dla niego Kościół. Wierni w powiązaniu z tymi organizmami pastoralnymi powinni realizować wartości religijno-moralne.<sup>7</sup>

Ponieważ choroba, cierpienie i wszystkie formy zagrożenia, uzależniają w sposób szczególny od pomocy innych, przeto powyższe uwagi odnoszą się przede wszystkim do tych osób. Diecezja i parafie muszą to uwzględniać w realizacji swego posłannictwa. Fundamentalna równość wszystkich wiernych, co do godności i działania, wynikająca z odrodzenia w Chrystusie jest udziałem chorych, cierpiących i zagrożonych w jakikolwiek sposób. Mają oni prawo do otrzymania pomocy od swoich pasterzy z duchowych dóbr Kościoła. Chorzy i cierpiący mają prawo do korzystania z przepowiadanego słowa Bożego (por. kan. 747 § 1). W realizacji tego zadania można stosować środki społecznego przekazu. Diecezja i parafie mogą korzystać z wszystkich dostępnych i możliwych dla chorych i cierpiących form i sposobów przepowiadania Ewangelii.

Chorzy, jak wszyscy wierni, mają prawo do sakramentów świętych (kan. 213, 843 § 1). Prawo do sakramentów jest wyrazem troski Kościoła o chorych i znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci i wskazuje na uprzywilejowany status prawny tych osób we wspólnocie Ludu Bożego.

Chorzy mają prawo do formacji chrześcijańskiej, a obowiązkiem wspólnot kościelnych, zwłaszcza diecezji i parafii, jest to zadanie realizować (zob. kan. 773-780). Uprawnienia te nabywa się z chwilą przyjęcia chrztu św. Chociaż prawo powyższe posiada każdy ochrzczony, to jednak jest ono zobowiązujące szczególnie wobec ludzi chorych, dzieci i młodzieży. Także pozostałym chorym trzeba zapewnić urzeczywistnienie tego prawa. Rodzaj choroby i czas jej trwania decydują o wyborze metod i środków formacji chrześcijańskiej.<sup>8</sup>

Duszpasterstwo diecezjalne i parafialne powinno promować formowanie dojrzałych postaw wobec choroby, cierpienia i głębokiego przeżywania swego stanu w świetle tajemnicy paschalnej Chrystusa. W ten sposób będzie przyczyniać się do łagodzenia lęku, a nawet grozy osób chorych i cierpiących wywołanych świadomością o los, jaki czeka człowieka po śmierci. Powinno ono przygotować tych ludzi do rozliczenia się z jakością własnego życia i poczucia odpowiedzialności za popełnione błędy i grzechy.

Cierpienie, choroba, starość, a zwłaszcza niebezpieczeństwo śmierci wytwarzają specyficzny klimat do decyzji życiowych w perspektywie wieczności. Duszpasterstwo proponuje wówczas człowiekowi wiele duchowych środków i łagodzi szereg przepisów kanonicznych, regulujących korzystanie z tych środków. Korzystanie z tych środków nie może być w jakikolwiek sposób wymuszone. Duszpasterstwo na poziomie diecezjalnym i parafialnym muszą przypominać, że ani choroba, ani niebezpieczeństwo śmierci nie usprawied-

<sup>7</sup> R. Sobański, *Kościół — prawo — zbawienie*, Katowice 1979, s. 101.

<sup>8</sup> Zubert, j.w., s. 135-145.



liwiają stosowanie nacisków pastoralnych na chorego i jego rodzinę. Mimo grożącej śmierci człowiek pozostaje osobą wolną i nikomu nie należy, nawet w trosce o wieczne zbawienie, tej wolności naruszać.<sup>9</sup>

Spotkanie człowieka z Bogiem dokonuje się zawsze w konkretnej sytuacji, do której przynależą ludzie. Duszpasterstwo diecezjalne i parafialne, aby być zrozumianym przez ludzi, musi uwzględniać te zmieniające się warunki. Z tego powodu duszpasterstwo diecezjalne i parafialne musi ciągle rewidować swoje metody, priorytety i formy działania, także na odcinku pastoralnej posługi wobec chorych i cierpiących.

W różnych dokumentach, a zwłaszcza w liście apostołskim *Tertio millennio adveniente* papież Jan Paweł II wskazuje na różne niebezpieczeństwa i zagrożenia obecnego czasu, które kruszą tradycyjne więzy, wypłukują wiarę i solidarność z chorymi, cierpiącymi i zagrożonymi w jakikolwiek sposób. Zagrożenia te związane są z kryzysem obecnej cywilizacji. Na ten kryzys duszpasterstwo diecezjalne i parafialne powinno odpowiedzieć budowaniem cywilizacji miłości. Powyższe zalecenie dotyczy wszystkich w Kościele: poszczególnych katolików, wspólnot i organizacji kościelnych. Budowanie cywilizacji miłości obliuguje do większej i bardziej wszechstronnej troski o chorych i cierpiących.

Diecezja nie może być aktywna sama z siebie. Ona żyje i działa we wspólnotach parafialnych, zrzeszeniach, organizacjach i różnych organizmach pastoralnych. Z kolei parafia żyje i działa we wspólnotach i quasi ugrupowaniach istniejących na jej terytorium. Zdynamizowanie tych organizmów pastoralnych prowadzi do braterskiego współzycia i z troską o potrzeby innych. Te małe wspólnoty, zdynamizowane życiem nadprzyrodzonym, mogą skutecznie aktywizować posługę pastoralną wobec chorych i cierpiących.

### 3. Obszary pracy pastoralnej wobec chorych i cierpiących w parafiach

Obszar pracy pastoralnej wobec chorych i cierpiących w Polsce jest bardzo duży. Totalitaryzm i niewydolność systemu komunistycznego, a od 10 lat okres przejścia od komunizmu do kapitalizmu, są tego główną przyczyną. Trudności materialne Polaków, uciążliwość dnia codziennego, propagowanie moralności laickiej, prowadziły do osłabienia więzi, a nawet rozbicia wielu rodzin, co w konsekwencji było źródłem dalszych trudności i potrzeb w zakresie opieki. Hodowana ideologicznie i podsycana odgórnie przez 45 lat nienawiść międzyludzka i korupcja w życiu publicznym były przyczyną wielu schorzeń nerwicowych i psychicznych. Przymusowy kolektywizm w okresie PRL, a w ostatnich latach liberalna konkurencja, rozkręciły spiralę obojętności i przesadnego indywidualizmu. Nastawienie propagandy PRL na produkcję, a okresu budują-

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 146-147.



cej się demokracji na ekonomię i konsumpcję rozkręciły wzrost apetytów konsumpcyjnych, trudnych do zaspokojenia w polskich warunkach. Sytuacja ta sprzyja rozwojowi zachłanności i rywalizacji, połączonej z niedostrzeganiem praw i potrzeb innych ludzi. Wszystkie te czynniki powodują, że obszar potrzeb ludzkich, materialnych i duchowych w społeczeństwie polskim jest wielki, a zdolności ludzi do spontanicznego niesienia pomocy bliźnim są niewielkie. W powyższej sytuacji istnieje potrzeba poszerzenia tradycyjnej pracy charytatywnej, która od wąsko pojętej dobroczynności powinna być poszerzona w kierunku zaspokojenia wszystkich realnych potrzeb istniejących w środowisku diecezjalnym i parafialnym. Większą uwagę należy przywiązywać do różnych, nie docenianych wcześniej, a w obecnej sytuacji dostępnych form działania społecznego, zarówno na płaszczyźnie wyznaniowej, jak i za pomocą pozawyznaniowych organów działalności społecznie użytecznej.

Wzrastający obszar pracy pastoralnej wobec chorych i cierpiących domaga się poszerzenia podmiotu oddziaływania pastoralnego na poziomie parafii oraz poszukiwanie bogatszych niż dotąd form aktywności pastoralnej wobec chorych i cierpiących, tak indywidualnej, jak i zbiorowej, planowanej i spontanicznej.

Parafie mają obowiązek świadczenia dzieł miłości wobec chorych, cierpiących, biednych, słabych, bezdomnych, samotnych, starych (por. DK 6; DA 8). Według dokumentu soborowego: „Gdziekolwiek znajdują się ludzie, którym brak pokarmu, napoju, mieszkania, lekarstw, pracy, oświaty, środków do prowadzenia życia godnego człowieka, ludzie nękani chorobami przeciwnościami, cierpiący wygnanie i więzienie, tam miłość chrześcijańska powinna ich szukać i znajdować, troskliwie pocieszać i wspierać” (DA 8).

Za wyżej wspomniane kategorie ludzi jest odpowiedzialna cała wspólnota parafialna, a nie tylko prezbiterzy czy grupa charytatywna danej parafii. Potrzebne jest włączenie w troskę o ludzi chorych, cierpiących i zagrożonych w jakikolwiek sposób, jak największej liczby parafian, zwłaszcza katolików systematycznie praktykujących, rodzin, parafialnej rady duszpasterskiej, małych wspólnot religijnych, zespołów apostołskich, grup młodzieżowych itd. Włączenie tych osób do podmiotu działania pastoralnego powinno być poprzedzone formacją religijną. Formacja ta powinna prowadzić do pełniejszego zrozumienia idei miłości bliźniego oraz wzrostu zaangażowania na polu dobroczynnym. Oddziaływanie to powinno ukazywać nadprzyrodzoną godność i wartość każdego człowieka, zwłaszcza słabego i zagrożonego. Powinno ono przypominać, że postawa człowieka w środowisku życia, pracy i wypoczynku powinna wyrażać się życzliwością do otoczenia oraz wrażliwością na potrzeby innych. Także liturgia powinna umacniać formację charytatywną wiernych. Ważną rolę w formacji odgrywają sakramenty, zwłaszcza Eucharystia, którą Sobór za św. Augustynem określa „sakramentem miłosierdzia” i „węzłem miłości” (zob. KL 45). Liturgia powinna być środkiem przygotowa-



nia parafian do podejmowania zadań w dziele miłości, miłosierdzia i służności. Uczestnictwo w liturgii eucharystycznej powinno uczyć poczucia odpowiedzialności za bliźnich, zwłaszcza najbardziej potrzebujących oraz dostarczać motywacji do ofiarowania im rzeczy, czasu, pocieszenia i miłości.

Parafia powinna też korzystać z najskuteczniejszej formy wychowania do miłości czynnej, jaką jest zaangażowanie wszystkich parafian w działanie dobroczynne. Nie ma bowiem lepszej formy wychowania do autentycznego świadectwa. Osoby doświadczające miłości i praktykujące ją na codzien, mają najwięcej predyspozycji, aby uczyć i wprowadzać innych w posługę wobec chorych, cierpiących i zagrożonych. Duży wpływ na pogłębienie wrażliwości charytatywnej ma współudział dzieci i młodzieży w posłudze charytatywnej. Godny upowszechnienia jest zwyczaj odwiedzania chorych i cierpiących przez dzieci przygotowujące się do I Komunii świętej oraz młodzież przygotowującą się do sakramentu bierzmowania.

Realizacja przykazania miłości bliźniego obok zobowiązań indywidualnych ma także wymiar wspólnotowy. Występująca w społeczeństwie bieda materialna i duchowa rodzi konieczność zacieśnienia współpracy duchowieństwa z laikatem dla skuteczniejszego zaradzenia występującym potrzebom. Istnieje więc potrzeba doskonalenia, a także powoływania nowych, wyspecjalizowanych zespołów, których celem byłoby niesienie zorganizowanej posługi pastoralnej wobec chorych i cierpiących.

Duszpasterstwo w parafii powinno uwzględniać także różnorodne formy opieki duchowej nad chorymi i niepełnosprawnymi. Są wśród nich formy zarówno tradycyjne, jak i nowe. Trzeba tutaj wymienić odprawianie Mszy św. w mieszkaniu osób chorych, rozdzielanie Komunii świętej w pierwsze piątki miesiąca lub częściej, jeśli tego chce chory, urządzenie rekolekcji domowych, organizowanie pielgrzymek osób chorych do sanktuarium maryjnego, zakładanie kółek różańcowych wśród chorych, utrzymywanie kontaktu korespondencyjnego z diecezjalnym duszpasterzem chorych itd. Zespoły charytatywne powinny udzielać pomocy wszystkim, którzy mają przeszkody ze względu na chorobę, podeszły wiek, kalectwo w korzystaniu ze źródeł mocy nadprzyrodzonych, szczególnie Eucharystii.

Cenną inicjatywą pastoralną w parafii powinien być dzień chorych. Organizacja tego dnia w parafii powinna uwzględnić udział zdrowych parafian, aby zaznaczona była więź z osobami niepełnosprawnymi, starymi i chorymi.

### Zakończenie

Duszpasterstwo przełomu XX i XXI wieku powinno pomagać ludziom wyjść z zamkniętego kręgu egoizmów, aby otworzyć się na los bliźnich chorych i cierpiących, zwłaszcza z najbliższego otoczenia. Parafia powinna pozostawać w służbie realizacji miłości chrześcijańskiej, co pozwoli ludziom osiągnąć równowagę w życiu. Konkretnemu człowiekowi przywróci wewnętrzny spokój.



Ks. Roman Karwacki

### Dobry Pasterz

Najwyższy Pasterz ustanowił Kościół, aby Lud, który wybrał oraz nabył swoją Krwią, miał zawsze, aż do końca czasów, swoich kapłanów, pasterzy.<sup>1</sup> Jezus Chrystus, aby nieustannie wykonywać wolę Ojca w świecie przez Kościół, działała za pośrednictwem swych sług.<sup>2</sup>

Sakrament święceń, zwany sakramentem kapłaństwa, jest sakramentem posługi, dlatego nazywa się również kapłaństwem służebnym. Kapłan służy Bogu (sługa Boga) i Jezusowi Chrystusowi (sługa Chrystusa) oraz Jego Kościołowi (sługa Kościoła). Kapłan jako sługa jest pasterzem dusz. Przez sakrament święceń powierzona mu zostaje troska o owczarnię Bożą. Tę troskę dzieli wraz z innymi pasterzami, sługami tego samego Boga i Jego Kościoła. We wspólnocie (*communio*) kapłaństwa służebnego mają oni pełnić posługę pasterską w owczarni Bożej. Nie może więc nimi powodować własny interes, ale dobro całego Kościoła.

Bóg przestrzega przed egoistycznymi pobudkami w Jego służbie. W Księdze proroka Ezechiela czytamy: „Jahwe skierował do mnie te słowa: «Synu człowieczy, prorokuj o pasterzach Izraela, prorokuj i powiedz im, pasterzom: Tak mówi Jahwe Pan: Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie pasą! Czyż pasterze nie powinni paść owiec? Nakarmiliście się mlekiem, odzialiście się wełną, zabiliście tłuste zwierzęta, jednakże owiec nie paśliście. Słabej nie wzmacnialiście, o zdrowie chorej nie dbaliście, skaleczonej nie opatrywaliście, zabłąkanej nie sprowadziliście z powrotem, zagubionej nie odszukiwaliście, a z przemocą i okrucieństwem obchodziliście się z nimi. Rozproszyły się owce moje, bo nie miały pasterza i stały się żerem wszelkiego dzikiego zwierza polnego. <Rozproszyły się>, błądzą moje owce po wszystkich górach i po wszelkim wysokim pagórku... Przecież owce moje stały się łupem i owce moje służyły za żer wszelkiemu dzikiemu zwierzęciu polnemu, bo nie było pasterza, pasterze zaś nie szukali owiec moich, bo pasterze sami siebie paśli, a nie paśli moich owiec, dlatego wy, pasterze, słuchajcie słowa Jahwe. Tak mówi Pan Bóg: Oto jestem przeciw pasterzom. Z ich ręki zażądam moich owiec, położę kres ich pasterzowaniu, a pasterze nie będą paść samych siebie, wyrwę moje

<sup>1</sup> Zob. Sobór Watykański II, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, n. 11.

<sup>2</sup> Zob. tamże, n. 14.



owce z ich paszczy, nie będą już one służyć im za żer. Albowiem tak mówi Pan Bóg: Oto Ja sam będę szukał moich owiec i będę miał o nie pieczę... Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam będę je układał na legowisko — wyrocznia Pana Boga. Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał. Będę pasł sprawiedliwie... I ustanowię nad nimi jednego pasterza, który je będzie pasł» (34,1-6.8-11.15-16.23).

Bóg wzywa każdego po imieniu (por. Iz 43,1). Kościół jest *owczarnią*, której jedyną bramą jest Jezus Chrystus. Kościół jest trzodą, której owce, chociaż kierowane przez pasterzy-ludzi są nieustannie prowadzone i karmione przez Jezusa Chrystusa, Dobrego Pasterza i Księcia pasterzy (por. J 10,11; 1 P 5,4). Święty Augustyn (354-430), biskup Hippony w Afryce tak uczy: „Zna więc Pan tych, którzy są Jego; to są owce. Niekiedy one same siebie nie znają, lecz pasterz je zna według tego przeznaczenia, według tego przez Boga przejrzenia, według tego wybrania owiec przed stworzeniem świata, albowiem i to mówi Apostoł: «Jako wybrał nas w Nim przed założeniem świata» (Ef 1,4). Według tego przez Boga przejrzenia i przeznaczenia, jakże wiele owiec jest z zewnątrz, jakże wiele wilków wewnątrz; i jak wiele owiec wewnątrz i jak wiele wilków z zewnątrz! Co oznacza to, co powiedziałem, iż wiele jest owiec z zewnątrz? — Jakże wielu teraz czyni rozpustę, a staną się czystymi; jakże wielu bluźni Chrystusowi, a w Chrystusa uwierzą; jakże wielu się upija, a staną się trzeźwymi; jakże wielu kradnie, a będzie dawało swoje! Jednakże teraz słuchają cudzego głosu, idą za innymi. Również jakże wielu wewnątrz chwali Boga, a będą bluźnić; są czyści, a będą cudzołożyć; stoją, a upadną!... «Dobry pasterz — mówi — życie swoje daje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce». Najemnik nie jest tutaj dobrą postacią, a jednak pod pewnym względem jest pożyteczny. Nie nazywałby się najemnikiem, gdyby od najmującego nie otrzymywał zapłaty. Któż więc jest tym najemnikiem winnym, a jednak koniecznym? Niechaj co do tego sam Pan nas oświeci, abyśmy najemników rozumieli, a równocześnie nie byli najemnikami. Kto więc jest najemnikiem? Są w Kościele niektórzy zwierzchnicy, o których Apostoł Paweł mówi: «Swego szukają, nie tego, co jest Jezusa Chrystusa» (Flp 2,21). Co znaczy «swego szukają»? Nie za darmo kochają Chrystusa, nie szukają Boga ze względu na Boga, dążą do uzyskania doczesnych wygod, są chciwi zysków, pożądamy od ludzi szczytów. Jeśli zwierzchnik te rzeczy miłuje i ze względu na nie służy Bogu, to kimkolwiek by był, jest najemnikiem i do synów Boga się nie zalicza. O takich bowiem i Pan mówi: «Zaprawdę mówię wam, że wzięli nagrodę swoją» (Mt 6,5)... Słuchajcie! Najemnicy są jednak konieczni. Wielu bowiem szukających w Kościele ziemskich korzyści głosi Chrystusa i przez nich głos Chrystusa jest słyszany i idą owce nie za najemnikiem, lecz za głosem Pasterza, słyszonym dzięki najemnikom. Słuchajcie, jak sam Pan najemników przedstawia: «Na



stolicy Mojżesza siedzą uczeni w Piśmie i faryzeusze; co mówią, czyńcie, ale nie czyńcie tego co czynią» (Mt 23,2n). Czyż więc nie powiedział, że przez najemników słuchacie głosu Pasterza? Zasiadając bowiem na stolicy Mojżesza, nauczają przez Boga, a więc przez nich Bóg poucza. Jeśliby jednak chcieli uczyć czegoś od siebie, to nie słuchajcie i nie czyńcie. Niezawodnie bowiem tacy siebie szukają a nie tego, co jest Jezusa Chrystusa; jednakże żaden najemnik nie odważył się powiedzieć ludowi Chrystusowemu: Swego szukaj, a nie tego, co jest Jezusa Chrystusa. Tego bowiem, co źle czyni, ze stolicy Chrystusa nie głosi; szkodzi źle czyniąc, ale nie (szkodzi) dobrze mówiąc”.<sup>3</sup>

Właściwym Pasterzem Bożej Owczarni jest Jezus Chrystus. Z Jego woli, poprzez sakrament święceń, powołani przez Niego, wybrani i konsekrowani stają się prawdziwymi pasterzami, aby działali w Jego zastępstwie (*in Persona Christi*) i Jego mocą, promieniując światłem Jego mądrości i ciepłem Jego miłości. Jezus mówi bowiem: „Ja jestem Dobrym Pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka — a wilk je porzywa i rozprasza — a to dlatego, że jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Ja jestem Dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu Mego, i nastanie jedna owczarnia, i jeden pasterz” (J 10,11-16).

W Kościele Chrystusowym wybrani oraz konsekrowani w sakramencie święceń pasterze są sługami Chrystusa. Sobór Watykański II uczy: „Nie mogliby być sługami Chrystusa, gdyby nie byli świadkami i szafarzami innego życia niż ziemskie; lecz nie potrafiliby też służyć ludziom, gdyby pozostali obcymi w stosunku do ich życia i warunków. Sama ich posługa domaga się w szczególny sposób, by nie upodabniali się do tego świata; równocześnie jednak wymaga, by na tym świecie żyli wśród ludzi i jako dobrzy pasterze znali swe owce i starali się doprowadzić także te, które nie są z ich owczarni, by i one usłyszały głos Chrystusa i aby nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz”.<sup>4</sup>

<sup>3</sup> *Karmię was tym, czym sam żyję*, Rok A, Warszawa 1984, s. 90-91.

<sup>4</sup> Sobór Watykański II, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, n. 3.



Ks. Józef Mandziuk

### Ks. Prałat Paweł Kajka Podlaski Działacz Emigracyjny w Niemczech\*

W chwili zakończenia drugiej wojny światowej na zgliszczach Trzeciej Rzeszy znajdowało się blisko 2 miliony Polaków. Byli to kacetowcy, jeńcy wojenni i robotnicy wywiezieni na prace przymusowe. Wśród nich było ponad 800 polskich księży katolickich. Część Polaków wróciła do kraju, inni udali się na dalszą emigrację w poszukiwaniu lepszych warunków życia, a jeszcze inni zostali na miejscu. Podobnie było z polskimi duchownymi. Ci, którzy pozostali w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, zostali umieszczeni w tzw. obozach *dipisowskich*. Stolica Apostolska dla tych Polaków powołała do istnienia specjalne biskupstwo, na czele z ordynariuszem ks. Bp J. Gawliną. Zorganizowano kurię biskupią we Frankfurcie n. Menem, dekanaty i parafie. Księża byli nie tylko duszpasterzami, lecz również powiernikami rodaków, działaczami społeczno-caritasowymi, twórcami kultury polskiej.

Wśród ludności polskiej było ok. 100 tys. dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. Zorganizowano dla nich szkoły od podstawowych do średnich. Celem rozwiązania problemów katechetycznych powołano do istnienia Inspektorat Nauki Religii, będącym osobnym referatem kurialnym. Zatrószono się o podręczniki i literaturę szkolną. Trzeba bowiem zaznaczyć, że Polacy byli wprost spragnieni polskiego słowa drukowanego. Nastąpiła istna lawina różnych gazet i wydawnictw książkowych. Wśród duchownych, którzy wyróżnili się działalnością w tej dziedzinie na pierwszym miejscu należy postawić ks. Pawła Kajkę.

Kim był i co uczynił ten kapłan z Podlasia, którego nazwisko powinno znaleźć się w wielkich wydaniach leksykalnych, dotyczących kultury polskiej?

Urodził się 6 października 1905 r. w Chrominie k. Garwolina. Nauki gimnazjalne pobierał w Siedlcach, gdzie też w tamtejszym Seminarium Duchowym odbył studia filozoficzno-teologiczne. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1931 r. w Janowie Podlaskim i przez rok pracował w duszpasterstwie parafialnym. Następnie kontynuował studia na Uniwersytecie Warszawskim, uzyskując magisterium z filozofii chrześcijańskiej. W latach 1936-39 był

---

\* Artykuł stanowi dar dla duchowieństwa podlaskiego z okazji wygłoszonych przez autora rekolekcji wielkopostnych w parafii Ducha Świętego w Siedlcach w dniach 14-20.03.1999 r.



wykładowcą filozofii i psychologii w macierzystym Seminarium Duchownym. Po wybuchu wojny objął probostwo w Pratulinie. Aresztowany 2 maja 1941 r. w Białej Podlaskiej, przeszedł więzienie na Zamku w Lublinie, a następnie został zesłany do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i w Dachau, gdzie przebywał od 5 czerwca 1942 r. do 29 kwietnia 1945 r. Po wyzwoleniu z obozu przez miesiąc pracował w tamtejszym szpitalu amerykańskim, później był w ośrodku w Freimannie i pod koniec czerwca wyjechał wraz z grupą księży kacetowców do pracy duszpasterskiej wśród Polaków w strefie brytyjskiej. Mimo nalegań swojego biskupa Cz. Sokołowskiego z Siedlec, by wracał do diecezji i podjął pracę dydaktyczną w Seminarium Duchownym, zdecydował się pozostać na obczyźnie. Przybywszy na północ Niemiec, przez dwa miesiące pełnił obowiązki duszpasterskie kapelana w Niederlangen, gdzie mieścił się obóz Polek AK, byłych uczestniczek Powstania Warszawskiego.

Najważniejszym dziełem życiowym ks. Pawła Kajki było prowadzenie Inspektoratu Nauki Religii. Nominację na jego kierownika otrzymał 4 września 1945 r. Zamieszkał w Pusselburen i rozpoczął owocną współpracę z Centralą Szkolnictwa Polskiego. Do głównych jego obowiązków należało wizytowanie lekcji religii oraz działalność wydawnicza. On sam zwracał większą uwagę na zaopatrywanie księży w materiały katechetyczno-duszpasterskie, niż na same wizytacje. W praktyce jego działalność wizytacyjna ograniczała się tylko do strefy brytyjskiej i to głównie do szkół średnich. Do końca 1945 r. odbył 20 wizytacji ważniejszych ośrodków szkolnych. Większą akcję wizytacyjną rozwinął od jesieni 1947 r., kiedy miał więcej czasu, bowiem był już po wydaniu większości podręczników do nauki religii. Ponadto otrzymał upoważnienie do wizytowania innych przedmiotów w szkołach.

Obok obowiązków inspektora ks. kanonik P. Kajka (od 1946) pełnił funkcję duszpasterską kapelana w PCK, sprawując liturgię w miejscowym kościele niemieckim i w polskiej kaplicy w Lemforde. Brał też udział w konferencjach dziekanatów, wygłaszając referaty, pisał artykuły, prowadził bogatą korespondencję. Do ośrodków polskich rozprowadzał książki oraz inne dary, które otrzymał od różnych instytucji. W miarę swoich możliwości przychodził z pomocą materialną ludziom chorym i starcom.

Szczególną dziedziną działalności ks. Kajki było rozprowadzenie w terenie katechizmów, modlitewników, obrazków i wszelkiego rodzaju literatury religijnej. Nawiązywał on kontakty z różnymi ośrodkami polonijnymi w Europie i w Stanach Zjednoczonych, od których napływały druki religijne. Wreszcie zorganizował własne wydawnictwo, powołując do istnienia fundusz wydawniczy duszpasterstwa szkolnego. Na jego odzew do akcji zbierania pieniędzy przystąpili duszpasterze w ośrodkach *dipisowskich* oraz w obozach oficerskich. Z tego to funduszu ks. Paweł rozprowadzał książki bezpłatnie, wysyłając je do szkół według ilości uczniów. Tenże kolportaż prowadził nie tylko na terytorium Niemiec Zachodnich, ale wysyłał je również do innych krajów, a także do Polski.



W sumie do 1950 r. z Inspektoratu Nauki Religii wyszło 105 tys. egzemplarzy własnych, zakupionych na miejscu i otrzymanych z zagranicy.

Dla naszego polonijnego wydawcy wielkim problemem było zdobycie papieru, odpowiedniej drukarni z polskimi czcionkami oraz korekty polskich tekstów składanych przez drukarzy niemieckich. Wszystkie te trudności zapalony i gorliwy kapłan pokonywał, a owoc jego działalności był wprost imponujący. To on doprowadził do tego, że religia w szkole była najlepiej wyposażonym przedmiotem w podręczniki i programy nauczania.

A oto krótki przegląd pozycji książkowych, wydanych staraniem ks. mgra P. Kajki. Ważną rolę odgrywały opublikowane przez niego programy nauczania, które musiały być dostosowane do nowych warunków, uwzględniając okoliczności obozowe, tymczasowość pobytu i konieczność szybkiego nadrabiania znacznych zaległości. Programy dotyczyły zarówno szkoły podstawowej, jak i średniej.

Dla uczniów szkół podstawowych ks. Kajka zatroszczył się o przedruk przedwojennego katechizmu ks. A. Syskiego oraz *36 pogadanek religijnych dla ochron i szkół początkowych* autorstwa Pii Górskiej. Obie pozycje zostały wprost rozchwywane przez katechetów.

O wiele większą uwagę przywiązywał kapłan podlaski do wydania drukiem podręczników nauki religii dla wszystkich klas szkoły średniej. Było to przedsięwzięcie niezmiernie ambitne i wprost przerastało możliwości jednego człowieka. A jednak zostało zrealizowane. Ukazały się przeto podręczniki historii Kościoła, etyki, dogmatyki i liturgiki. Autorami tychże książek byli znani przedwojenni teologowie polscy. Wydanie w krótkim czasie tych podręczników było ewenementem na skalę światową!

Celem przyjscia z pomocą polskim kaznodziejami w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy na ambonie ks. Kajka podjął się redakcji i wydawania miesięcznika homiletycznego pt. *Kazania na niedziele i święta*. W sumie ukazało się 12 zeszytów, zawierających 102 kazania na 550 stronicach. Nakład jednego zeszytu wynosił 700 egzemplarzy. Księża byli niezmiernie wdzięczni za otrzymywane pomoce homiletyczne i niektórzy z nich współpracowali z kapłanem podlaskim w tym wielkim dziele. Redaktor był bardzo wymagający wobec autorów kazań. Zdawał sobie sprawę, że co innego jest wygłosić kazanie na ambonie, a co innego je wydrukować. Głębokie były jego słowa, iż autorzy kazań drukowanych są twórcami kultury, bowiem z ich myśli korzystają inni w przekazaniu Słowa Bożego.

Dla wszystkich rodaków ks. kanonik P. Kajka postarał się o piękny dar w postaci *Pisma świętego Nowego Testamentu* w tłumaczeniu ks. E. Dąbrowskiego. Zawierało ono słowo wstępne ks. Augusta kard. Hlonda, Prymasa Polski. Wydane na bardzo dobrym papierze, otrzymało piękną szatę graficzną. Wiele egzemplarzy dotarło do kraju m.in. do Seminarium Duchownego w Siedlcach. Można śmiało powiedzieć, że wydanie tej świętej książki było ukoronowaniem



całej działalności wydawniczej naszego bohatera. Było to też ostatnie większe jego wydawnictwo, bowiem reforma walutowa w Niemczech w 1948 r. spowodowała zahamowanie wielkiej produkcji polskiego słowa drukowanego na terytorium Niemiec Zachodnich.

Po rozwiązaniu w 1950 r. Inspektoratu Nauki Religii, ks. P. Kajka przeniósł się do Frankfurtu n. Menem i objął w kurii biskupiej obowiązki notariusza. Po 2 latach przeszedł do duszpasterstwa wśród Polaków w monachijskim okręgu duszpasterskim. W 1964 r. otrzymał godność szambelana papieskiego, a polski rząd emigracyjny za jego działalność polonijną uhonorował go państwowymi odznaczeniami. Do Polski, którą bardzo kochał, nie wrócił, bowiem obawiał się reżimu komunistycznego. Zmarł 14 września 1980 r. w Niemczech, a ciało jego przewieziono do kraju i pochowano na cmentarzu w rodzinnej parafii Borowie.

## 69

*Ks. Edward Jarmoch*

### Zagrożenia współczesnej rodziny polskiej w nauczaniu Jana Pawła II (cz. 2)

#### 3. Alkoholizm

Polska rodzina nękana jest problemami związanymi z nadużywaniem, a nawet uzależnieniem alkoholowym. Zmiany zachodzące w społeczeństwie na przestrzeni ostatnich lat nie przyniosły w tej materii żadnej poprawy, nawet wydaje się, że problem ten narasta. Liberalizacja życia gospodarczego powoduje zwiększenie dostępności do alkoholu. Nasila się zjawisko nielegalnej dystrybucji produktów spirytusowych. Zjawisko to zatacza coraz szersze kręgi i dotyka nowych grup społecznych (młodzieży, kobiet). Mimo podejmowanych na szeroką skalę zmierzających do profilaktyki zagrożonym i potrzebującym prowadzonej przez instytucje państwowe, kościelne i organizacje społeczne, problem ten jest nadal z najważniejszych w społeczeństwie. Jest on obecny w nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II w czasie Jego pielgrzymek do Ojczyzny.

W 1987 roku na Jasnej Górze wołał: „Mówię do każdego, do każdej, nie niszcz siebie. Kiedy więc degradujesz siebie przez nałóg, to równocześnie niszczysz drugich. Szkodzisz twojej rodzinie, twoim dzieciom. Osłabiasz społeczeństwo, które liczy na twoją trzeźwość”.<sup>49</sup> Trzeźwość jest warunkiem

---

<sup>49</sup> Jan Paweł II, *Przemówienia i homilie*, Warszawa 1991, s. 670.



właściwego zaspokajania potrzeb duchowych i rozwoju moralnego człowieka. Alkoholizm powoduje, że człowiek nim dotknięty staje się niezdolny do miłości duchowej. Przestaje zupełnie liczyć się z potrzebami własnej rodziny. Najważniejszym dla niego celem staje się zdobycie środków na alkohol, który jest czynnikiem kształtującym życie, dla którego można wszystko poświęcić. Z takiej postawy rodzi się egoizm, niezdolność do miłowania kogokolwiek poza sobą i swoim nałogiem.<sup>50</sup>

Alkohol osłabia wolną wolę i kształtuje wzorce zachowania, staje się głównym czynnikiem kształtującym zasady postępowania nawet wobec najbliższej rodziny. W miarę tego, jak alkoholik staje się bardziej zaangażowany w picie, żona czuje się odrzucona, niekochana i niepotrzebna. Taka sytuacja prowadzi do zachwiania równowagi panującej w rodzinie. Powoduje także wytwarzanie silnych stresów.<sup>51</sup> Często sami członkowie rodzin alkoholików nie chcą pogodzić się z tragiczną prawdą, tworzą wymaginowany obraz własnej rodziny, który ma być usprawiedliwieniem zachowań osoby pijącej. Taka postawa najbliższych stwarza dla uzależnionego tzw. alkoholowy raj.<sup>52</sup> Nie wyznacza to odpowiedzialności alkoholika za swoje zachowania. Jego zaprzeczenia o chorobie i nałogu pozwalają zachować rodzinie dobrą samoocenę. W tym momencie następuje zmiana rodziny z alkoholikiem w rodzinę alkoholową.<sup>53</sup> Zachowanie się alkoholika na skutek postępujących procesów psychodegradacyjnych i zanik uczuciowości wyższej, utrata przyjaciół, spadek popędu seksualnego, wybuchy agresji, sprawiają, że narastają trudności również u innych członków rodziny. Rodzina staje się świadoma, że picie alkoholu nie jest już normalne. Jednocześnie stara się ukryć ten fakt przed środowiskiem zewnętrznym. Takie zachowanie prowadzi do izolacji rodziny od środowiska. To powoduje, że wszystko, co dzieje się wewnątrz rodziny zaczyna nabierać wielkiej wagi. Pojawia się rodzaj porozumienia grupowego, w którym alkoholik zachowuje swą przewagę nad rodziną. Rodzina podejmuje różnorodne pozorne zmiany (gderanie, wymyślanie, milczenie). Wszystkie tego typu zachowania są zazwyczaj nieskuteczne i prowadzą do dalszego wzrostu napięcia. W wyniku zaistniałej sytuacji, niepijący współmałżonek dostrzega negatywny wpływ na własną psychikę, postępowania drugiej strony. Nie potrafi wpłynąć na zmianę sytuacji, zaczyna unikać kontaktów seksualnych, następstwem czego są zaburzenia emocjonalne w innych obszarach życia rodziny.

Niepijący współmałżonek staje się niezdolny ani do podejmowania decyzji, ani do działania, zaś alkoholik zamyka się w sobie. Rodzina staje się osa-

---

<sup>50</sup> Por. M. Ochmański, *Nadużywanie alkoholu przez ojców a sytuacja domowa i szkolna dzieci*, Lublin 1993, s. 5.

<sup>51</sup> J. Melibruda, *Tajemnice Etoh*, Warszawa 1995, s. 12.

<sup>52</sup> Por. M. Ochmański, *Nadużywanie alkoholu...*, s. 39.

<sup>53</sup> Tamże, s. 41.



motniona i nieszczęśliwa. Współmałżonek podejmuje próbę reorganizacji samodzielnego kierowania rodziną. Dzieci tracą szacunek dla swojego pijącego rodzica i mówią o nim lub traktują go jak kogoś gorszego. Niepijący współmałżonek zaczyna zdobywać zaufanie i osiąga stabilizację w prowadzeniu samotnego życia z dziećmi. Często ten proces kończy się rozbiem małżeństwa i rozwodem. Niepijący współmałżonek nie jest w stanie dłużej żyć razem z alkoholikiem, odchodzi. Do skutków nadużywania alkoholu należy zaliczyć rozpad wielu małżeństw.

Problem dzieci w rodzinach nadużywających alkohol jest zagadnieniem trudnym, wręcz tragicznym. Badania lekarskie i psychologiczne wykazały, że już od wczesnego dzieciństwa, dzieci te cierpią na zaburzenia emocjonalne, niedorozwój intelektualny i fizyczny. Dzieci alkoholików są bardzo wrażliwe i często chorują. Alkohol zmniejsza odporność dziecka na wszelkie choroby zakaźne, a zwłaszcza na gruźlicę. Ok. 70% dzieci dotkniętych padaczką lub upośledzeniem umysłowym pochodzi z rodzin nadużywających alkohol.<sup>54</sup>

Znaczna część tych dzieci prędzej czy później staje się pacjentami psychologów i psychiatrów. W dalszej zaś przyszłości wykazują objawy nieprzystosowania społecznego i łatwo wchodzą na drogę przestępczą. Badania nad osiągnięciami szkolnymi i życiowymi dzieci z rodzin dotkniętych problemem alkoholizmu potwierdziły znaną z praktyki opinię, że osiągnięcia ich były wyraźnie gorsze od średnich wyników grupy kontrolowanej. Cechowały ich zaburzenia w zakresie logicznego myślenia, miały większe trudności w przyswajaniu materiału. Pod każdym względem były słabsze od swych rówieśników z rodzin nie pijących. Były znerwicowane i depresyjne. Częściej kłamały, kradły, były agresywne, nadpobudliwe i impulsywne.<sup>55</sup> Dzieci w takich rodzinach są często demoralizowane. W skrajnych przypadkach istnieje nawet zagrożenie dla ich życia i zdrowia, dlatego konieczne jest ratowanie rodzin zagrożonych przez alkoholizm poprzez odpowiednią profilaktykę. Wymaga to zgodnych działań wychowawczych instytucji państwowych, szkół, poradni, grup samopomocy (np.: AA, Al-anon). Walka o trzeźwość narodu i polskiej rodziny powinna stać się hasłem wszystkich ludzi dobrej woli, którym nie jest obojętny los dzieci alkoholików.<sup>56</sup>

Alkohol ogranicza świadomość, obniża poczucie krytycyzmu, i samokrytycyzmu, pozbawia zdolności prawidłowej oceny wydarzeń, wywołuje stany urojeniowe, często poczucie nieuzasadnionej krzywdy. Pod działaniem alkoholu odżywają zadawnione urazy i pretensje, skłonności do agresji i awanturnictwa.

<sup>54</sup> M. Ochmański, *Nadużywanie alkoholu...*, s. 40-42.

<sup>55</sup> K. Gąsior, M. Kaleta, A. Kupiecki, *Alkoholizm według typologii Cloningera w oparciu o analizę transakcyjną*, w: *Świat problemów*, Warszawa 1994, s. 10-12.

<sup>56</sup> A. Pacewicz, *Dzieci alkoholików, jak je rozumieć, jak im pomagać*, Warszawa 1994, s. 19-21.



Przestaje funkcjonować poczucie rozsądku i odpowiedzialności, nie liczą się realia. Zdarza się, że dochodzi do tragedii, do zabójstw osób bliskich: współmałżonka, rodziców, dzieci. Do odpowiedzialności karnej i cywilnej, której podlega sprawca działający pod wpływem alkoholu, dochodzi jeszcze wyrzut sumienia do końca życia.<sup>57</sup> Z publikowanych wyników badań w czasopiśmie *Świat problemów* wynika, że do większości aktów przemocy domowej dochodzi za przyczyną sprawcy będącego pod wpływem alkoholu.<sup>58</sup> Do negatywnych zjawisk towarzyszących problemowi przemocy w rodzinie należy panująca w społeczeństwie opinia, że jest to problem wewnętrzny rodziny, którego nie należy upubliczniać.

W Polsce ciągle nie ma skutecznych programów pomocy rodzinom w sytuacjach kryzysowych. Podejmowane próby przez różne organizacje mające na celu zaradzić temu problemowi, są niewystarczające i nie przynoszą znacznej poprawy położenia rodzin, w których dokonywane są akty przemocy.<sup>59</sup> Zjawiska te nie mogą być problemem tylko i wyłącznie alkoholików, ich rodzin i wąskiej grupy działaczy organizacji społecznych. Całe społeczeństwo powinno być zaangażowane w rozwiązywanie tego problemu. Przynajmniej wówczas, gdy dochodzi do skrajnych sytuacji, wszczynania awantur i rozbojów przez alkoholików.

Należy prowadzić akcje zmierzające do przełamania mitów i stereotypów, które wciąż funkcjonują w społeczeństwie. Podstawową sprawą jest potrzeba zapewnienia rodzinom agresywnych alkoholików bezpieczeństwa. Nie ma nadal schronisk zapewniających czasowe przebywanie ofiar, co uchroniłoby je przed dalszą agresją.

Ograniczona i nie wystarczająca liczba izb wytrzeźwień sprawia, że po awanturze domowej policja zostawia kobietę z dziećmi na klatce schodowej, gdy pijany mąż śpi w domu. Taka sytuacja jest formą usprawiedliwienia dla alkoholików i ich nałogu, potwierdzeniem, że ich działanie jest aprobowane przez społeczeństwo. Wiele osób nadal wyznaje pogląd, że mężczyzna jest panem we własnym domu i nikt nie powinien mieszać się w sprawę jego rodziny. Ciągle wiele osób uważa, że bita kobieta jest sama sobie winna poprzez prowokowanie męża. Podobnie też, zdaniem niektórych, zachowanie rodziny, ich poglądy, postawy są przyczyną nadużywania alkoholu przez członków tej rodziny. Fakt, że mimo powtarzających się aktów przemocy bita żona pozostaje ze swym partnerem, stanowi dla wielu dowód, że lubi przemoc fizyczną.

Przerażającym stają się wyniki badań amerykańskich naukowców, że w przypadku kobiet maltretowanych przez nadużywających alkohol mężów, sytuacja taka sama była w małżeństwie ich rodziców. Kobiety, które miały brutalnych,

---

<sup>57</sup> M. Ochmański, *Nadużywanie alkoholu...*, s. 57-58.

<sup>58</sup> J. Major, *Rodziny zagrożone*, w: *Świat problemów*, nr 5, Warszawa 1994, s. 9.

<sup>59</sup> A. Pacewicz, *Dzieci alkoholików...*, s. 13-14.



nadużywających alkohol ojców, decydowały się na małżeństwo z mężczyznami prezentującymi te same cechy i skłonności.<sup>60</sup> Dzieci żyjące w pełnym przemocy domu zaczynają wierzyć, że taka sytuacja jest czymś normalnym, stanowi właściwy sposób kontrolowania drugiego człowieka. Większość sprawców przemocy dorastała w domach z problemami przemocy.<sup>61</sup>

Na podstawie przytoczonych wyników badań nasuwa się wniosek, że dzieci, które wychowywały się w rodzinie, w której jedno z rodziców nadużywało alkoholu przyjmuje obraz takiej rodziny za normalny i na podobny sposób tworzy swoją własną rodzinę — pełną przemocy i agresji. Dlatego dla tych ludzi alkohol staje się naturalnym czynnikiem, który ma rozwiązać wszystkie problemy, frustracje i stesy. Alkohol staje się dla nich antidotum na wszelkie rozterki dnia codziennego.<sup>62</sup>

Należy także pamiętać, iż w powstawaniu uzależnienia pewną rolę odgrywają czynniki natury genetycznej. Dziedziczeniu podlega biologiczne (biochemiczne) podłoże, na którym może rozwinąć się zapłodniona komórka jajowa. Komórki rozrodcze w organizmie kobiety i mężczyzny należą do najwrażliwszych. Stąd też mogą być bardzo łatwo uszkodzone przez działanie alkoholu nawet przez jednorazowe upicie się. Może też być zagrożone zapłodnienie. Dla rozwoju płodu ludzkiego w łonie matki alkohol jest największym wrogiem. Nie ulega wątpliwości, że nawet jednorazowe upicie się matki bywa katastrofalne dla płodu, który pijąca nosi w łonie. Może to spowodować powstanie pewnych złych cech, powielanych w całym łańcuchu następných pokoleń. Do bezpośrednich zagrożeń będących konsekwencjami picia alkoholu możemy zaliczyć: poród martwego płodu, poronienie, poród przedwczesny, zgon w okresie noworodkowym, wady wrodzone u dziecka.<sup>63</sup> Po alkohol sięgają coraz młodszy ludzie. Badania prowadzone w klasach III-VIII w warszawskich szkołach podstawowych wykazują, że od trzynastego roku życia 56,4% chłopców przyznało się do picia alkoholu.<sup>64</sup>

Patrząc na alkoholizm w świetle Bożego Objawienia, można dostrzec potwierdzenie prawdy o grzechu pierworodnym i o skażeniu natury ludzkiej przez ten grzech. Odwrócenie się od Boga i oddanie się złudnym i pozornym przyjemnościom (upicie się), z pominięciem Boga, jest istotą grzechu. Często brak wiary, sensu życia i chrześcijańskiej nadziei skłania człowieka do szukania radości w upiciu się. Człowiek odwracając się od Boga nie zachowuje Jego przykazań, zamyka się w sobie, w sposób egoistyczny przestaje służyć innym (rodzinie). Przystaje być dla innych darem.<sup>65</sup>

<sup>60</sup> M. Ochmański, *Nadużywanie alkoholu...*, s. 42.

<sup>61</sup> Por. J. Major, *Rodziny zagrożone...*, s. 9.

<sup>62</sup> M. Ochmański, *Nadużywanie alkoholu...*, s. 44.

<sup>63</sup> B. Woronowicz, *Alkoholizm jako choroba*, Warszawa 1994, s. 13n.

<sup>64</sup> Por. Z. Ostriańska, D. Wójcik, *Alkoholizowanie się uczniów szkół podstawowych a objawy ich nieprzystosowania społecznego*, w: *Problemy alkoholizmu*, 1978, nr 11, s. 5-7.

<sup>65</sup> Jan Paweł II, *Przemówienia i homilie*, Warszawa 1991, s. 641.



#### 4. Aborcja

Dzisiejsza cywilizacja szczyca się tak wieloma osiągnięciami na gruncie techniki, nauki jest cywilizacją śmierci. Określenie to nie odnosi się do tego, iż to w tym wieku, wieku wielkich przemian miały miejsce dwie wojny światowe i wielka ilość lokalnych konfliktów, które pochłonęły ogromną ilość istnień ludzkich, ile raczej dlatego, że we współczesnej cywilizacji deprecjonowane jest życie ludzkie. Wyrazem tego były niewątpliwie nazistowskie obozy koncentracyjne oraz sowieckie lagry. „Do tego cmentarzyska ofiar ludzkiego okrucieństwa — zauważa Papież — w naszym stuleciu dołączy się inny jeszcze wielki cmentarz: cmentarz nienarodzonych, cmentarz bezbronnych, których twarzy nie poznała nawet własna matka, godząc się lub ulegając presji, aby im zabrano życie, zanim jeszcze się narodzą (...). Czy jest taka ludzka instancja, czy jest taki parlament, który ma prawo zalegalizować zabójstwo niewinnej i bezbronnej ludzkiej istoty? Który ma prawo powiedzieć «wolno zabijać», a nawet «trzeba zabijać, tam gdzie należy najbardziej chronić i pomagać życiu»?”.<sup>66</sup>

Problem aborcji to nie tylko problem jednej rodziny, ale jest to problem całej społeczności. W tym celu wołanie ludzi o zmianę prawa, by chroniło ono człowieka od momentu poczęcia. Możliwość decydowania o ludzkim *żyć* lub *nie żyć*, to bomba z opóźnionym zapłonem. Wielu ekspertów wskazuje na fakt, że jeśli nie zaprzestanie się zabijania nienarodzonych dzieci, warunki demograficzne zmienią się tak, że z mapy świata zginą narody, które choć dziś szczycą się swym bogactwem, w niedalekiej przyszłości przestaną istnieć. Aborcja jako fizyczne wyeliminowanie bezbronnej osoby, jest „skutecznym środkiem” kontroli urodzeń, tak jak skutecznym środkiem pozbycia się Żydów, przez nazistów były komory gazowe i cały proces eksterminacji tego narodu. Obecnie takimi piecami krematoryjnymi są gabinety medyczne, w których dokonywane są „zabiegi”. Jeśli więc komuś zależy na zniszczeniu jakiegoś narodu aborcja jest efektywnym instrumentem. Każdego roku ginie w Polsce średnio ok. 350 tysięcy istnień ludzkich w wyniku dokonania przerwania ciąży.<sup>67</sup> Jeśli chce się dobra narodu, to aborcja musi być widziana jako jego zaprzeczenie, ponieważ niszczy jego biologiczną substancję, odbiera człowiekowi prawo do życia, które jest prawem każdej istoty ludzkiej. Nie można decydować o jej życiu lub śmierci. Poszanowanie osoby ludzkiej wykracza poza sferę moralności indywidualnej i staje się podstawowym kryterium, niejako filarem struktury samego społeczeństwa, które jest ukierunkowane na osobę.<sup>68</sup> Gwarancja życia jest gwarancją

<sup>66</sup> Tenże, *Homilia wygłoszona podczas Mszy świętej w Radomiu w dniu 4.06.1991.*

<sup>67</sup> W. Majkowski, *Spoleczny kontekst i społeczne skutki przerywania ciąży*, w: *Nadzieje i zagrożenia współczesnej rodziny*. Międzynarodowe Sympozjum moralno-pastoralne, Kraków 1994 (red. W. Kawecki), Kraków 1995, s. 190.

<sup>68</sup> Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Christifideles laici*, 39.



przetrwania społeczeństwa. Jeżeli społeczność ludzka zaczyna decydować o życiu jego jednostek w szybkim czasie prowadzi do społecznej samodestrukcji, a w konsekwencji do zagłady narodu.

Zagrożenie dla narodu w wyniku zabiegów przerywania ciąży widział prezydent Ronald Reagan, który mówił: „moja administracja oddana jest sprawie zachowania Ameryki jako wolnego kraju, a nie ma kwestii ważniejszej w tym aspekcie, niż potwierdzenie transcendentnego prawa do życia wszystkich istot ludzkich, prawa, bez którego wszystkie inne prawa nie mają żadnego znaczenia”.<sup>69</sup>

Przytoczone przez nas wypowiedzi wskazują, że aborcja to nie tylko dramat jednej osoby, rodziny, ale jest to tragedia całych społeczeństw. Dramatem społeczeństw, w których dokonuje się zabójstw dzieci nienarodzonych, jest starzenie się populacji, efektem czego może być zniknięcie danego narodu z mapy świata. W Niemczech faszystowskich był kategoryczny zakaz dokonywania aborcji. Za dokonanie aborcji groził obóz koncentracyjny. Ci sami Niemcy w krajach podbitych wprowadzali ją jako formę walki z narodem podbitym. Z liczebnie małym narodem nikt się nie liczy, nie jest on zagrożeniem dla pozycji okupanta. Hitlerowski zbrodniarz Bormann mówił: „Płodność Słowian jest niepożądana. Niech używają prezerwatyw albo robić skrobanki — im więcej, tym lepiej”.<sup>70</sup>

Społecznym skutkiem aborcji jest proces starzenia się populacji. Ten proces ściśle związany jest z przyrostem naturalnym, który w naszym kraju od kilku lat ciągle spada. Stajemy się społeczeństwem coraz starszym, zwiększa się liczba osób powyżej 65 roku życia. W 1985 roku stanowiły one 9,4% ogólnej liczby Polaków, w 1991 roku już 10,3% ogólnej liczby populacji.<sup>71</sup> ONZ za społeczeństwa stare uważa te, w których liczba ludzi w wieku 65 lat i więcej przekracza 7% ludności kraju. W tym miejscu należy także zauważyć, że aborcja zdecydowanie obniża siły vitalne populacji, eliminuje jednostki, niszcząc je fizycznie. Skutkiem zabiegu aborcyjnego może być bezpłodność kobiety, niemożliwość donoszenia ciąży albo nawet samoistne poronienia. Urodzone zaś przedwcześnie dzieci mają niedowagę, są fizycznie słabe i częściej jako niemowlęta umierają.<sup>72</sup>

W rozpowszechnianie aborcji koncerny farmaceutyczne inwestują ogromne kapitały, produkując coraz to bardziej udoskonalone środki farmakologiczne, pozwalające na zabicie płodu w łonie matki przez nią samą. Przy użyciu środków tzw. wczesnoporonnych niepotrzebna jest pomoc lekarza, a efektem ich użycia przez kobiety jest dokonanie aborcji. Lek, który zabija, zamiast leczyć.

<sup>69</sup> R. Reagan, *Abortion and the Conscience of the Nation*, New York 1984, s. 38.

<sup>70</sup> J. Hojnowski, J. Leeb, *Trzecia Rzesza w świetle Norymbergii — bilans tysiąclecia*, Warszawa 1979, s. 391.

<sup>71</sup> GUS, *Rocznik statystyczny 1992*, s. 41.

<sup>72</sup> W. Majkowski, *Społeczne skutki...*, s. 195.



Socjologowie twierdzą, że do rozpadu małżeństwa przyczyniają się trzy wymiary życia rodzinnego. Pierwszym wymiarem, na którym może dojść do rozpadu rodziny są różne koncepcje wychowania dzieci. Drugą płaszczyzną, na której często dochodzi do konfliktów między małżonkami, a w efekcie może dojść do jej rozpadu, jest sposób gospodarowania budżetem domowym. Trzecim czynnikiem rozpadu małżeństwa i rodziny jest życie seksualne współmałżonków. Aborcja będąc brutalną ingerencją w naturę kobiety, pozostawia niezatarte ślady w jej psychice. Świadomość dokonanej aborcji budzi często lęk przed współżyciem w obawie przed ponownym zajściem w ciążę, która mogłaby być znów usunięta, rodząc kolejny ból kobiecie. Mąż czując się odrzucony przez żonę, szuka często pocieszenia w ramionach innej kobiety. Konsekwencją czego rozpada się rodzina. Tak więc balast dramatu, jakim jest aborcja pozostawia ślad na jakości małżeńskich interakcji, a może nawet doprowadzić do totalnej izolacji małżonków.<sup>73</sup> Dokonana aborcja może również w sposób pośredni doprowadzić do rozpadu rodziny. Często kobieta, która dokonała zbrodni zabicia własnego dziecka, cierpi na postaborcyjny syndrom. Kobieta, aby uciec w zapomnienie często sięga po alkohol, narkotyki, które przyczyniają się do zaniedbywania rodziny, co w efekcie prowadzi do jej rozpadu. Poprzez dokonanie aborcji rodzina zostaje śmiertelnie zraniona i zbezczeszczona w swej naturze jako wspólnota miłości oraz w swym powołaniu jako „sanktuarium życia”.<sup>74</sup>

Żadne racje, zarówno ekonomiczne, osobiste nie mogą być usprawiedliwieniem dla dokonanego zabójstwa. Dziś często dochodzi do zabójstwa dziecka z przyczyn medycznych, lekarz na podstawie wyników badań orzeka, iż dziecko, jeśli się narodzi, będzie dzieckiem dotkniętym kalectwem lub chorobą. Często matka dla własnej wygody, decyduje się na morderstwo zasłaniając się przyczynami natury medycznej. Jan Paweł II potępia takie rozumowanie: „Zważywszy jednak, że możliwości leczenia przed narodzeniem są jeszcze dziś ograniczone, nierzadko zdarza się, że techniki te służą mentalności eugenicznej, która dopuszcza selektywne przerywanie ciąży, aby zapobiegać narodzinom dzieci dotkniętych przez różnego rodzaju anomalie. Tego rodzaju mentalność jest haniebna i w najwyższym stopniu naganna, ponieważ rości sobie prawo do mierzenia wartości ludzkiego życia wyłącznie według kryteriów *normalności* i zdrowia fizycznego, otwierając tym samym drogę do uprawiania także dzieciobójstwa i eutanazji”.<sup>75</sup> Dokonany akt aborcji odciska piętno na psychice kobiety, która często nie mogąc sobie wybaczyć dokonanej zbrodni, podejmuje decyzję popełnienia samobójstwa, nie widząc sposobu wyjścia z sytuacji,

---

<sup>73</sup> Tamże, s. 196.

<sup>74</sup> EV 59.

<sup>75</sup> EV 63.



w której się znalazła. Sytuację taką potęguje fakt, że sama jest przyczyną tragedii.

Aborcja rodzi w kobiecie poczucie osamotnienia, izolacji, odczucie braku moralnego wsparcia od osoby najbliższej, jakim jest współmałżonek. Po aborcji panika i silny niepokój opanowuje je (kobiety) i pozostają jak mgliste cienie, jak złowieszcze duchy. Są to „kształty tańczące na krawędziach ich świadomości”. Z reguły odkładają one moment konfrontacji z prawdą tak długo, jak to możliwe, ale podświadomość wypycha ją na powierzchnię, przechodzą więc psychiczne piekło... Te kobiety mówią zawsze to samo: „O mój Boże, jestem zbrodniarką. Musiałam być totalnie zła, aby to zrobić. Czuję się taka samotna, taka porzucona”.<sup>76</sup>

Amerykańskie wyniki badań wskazują, że z 4000 kobiet, które popełniły samobójstwo, aż 1800 przeszło wcześniej zabieg usunięcia ciąży.<sup>77</sup> Taka sytuacja może wkrótce doprowadzić do zalegalizowania w wielu krajach eutanazji, w wyniku której osoby już nieproduktywne będą eliminowane, tak jak dziś eliminowane są poczęte dzieci. Jan Paweł II przestrzega przed takim rozumowaniem: „jedynym celem, który bierze się pod uwagę jest własny dobrobyt materialny. Tak zwana *jakość życia* jest interpretowana najczęściej lub wyłącznie w kategoriach wydajności ekonomicznej, nieuporządkowanego konsumpcjonizmu, atrakcji i przyjemności czerpanych z życia fizycznego, natomiast zapomina się o głębszych — relacyjnych, duchowych i religijnych — wymiarach egzystencji”.<sup>78</sup>

My wszyscy żyjący, tworzący społeczeństwo musimy opowiedzieć się za życiem, musimy nadać rodzącemu się życiu największą wartość. „Życie zawsze jest dobrem”,<sup>79</sup> a czy możemy odrzucić dobro, które pochodzi od naszego Stwórcy, który jest jedynym źródłem życia.

Zmiany w życiu społeczno-politycznym w Polsce po latach socjalizmu spowodowały wielki chaos, zagubienie i zamęt, w których do głosu dochodzą różne tendencje liberalne i laickie, często w sposób otwarty wykreśla się Boga z życia społecznego, wiarę chce się zredukować do sfery czysto prywatnej, a postępowanie moralne ludzi włącza się w szkodliwy relatywizm.

Papież wyznacza chrześcijańskiej Polsce, która przez wieki wносиła do kultury Europy Zachodu bogactwo, kierunek przemian systemowych „Kościoł w Polsce może ofiarować jednoczącej się Europie swoje przywiązanie do wiary, swój natchniony religijnością obyczaj, duszpasterski wysiłek biskupów i kapłanów, i zapewne wiele jeszcze innych wartości, dzięki którym Europa mogłaby

<sup>76</sup> B. i J. Willke, *Aborcja*, Gdańsk 1990, s. 135.

<sup>77</sup> M. Uchtman, *Raport to the Council City*, w: Sept 1, 1981.

<sup>78</sup> EV 23.

<sup>79</sup> EV 34.



stanowiąc organizm pulsujący nie tylko wysokim poziomem ekonomicznym, ale także głębią życia duchowego”.<sup>80</sup>

Ojciec Święty w swoich wypowiedziach dotyczących kwestii społecznych (w tym małżeństwa i rodziny) wiąże aspekt religijny z moralnym. Człowiek bowiem żyje w społeczeństwie coraz bardziej skomplikowanym, w którym częściej występują nieprawidłowości. Dlatego też głosząc naukę Kościoła, wspiera go przez umocnienie podstaw moralnych, na których opiera się jego życie w społeczeństwie. Zabiera głos wobec całego świata, by bronić życia, wolności, osobowej godności każdego człowieka. W głoszonych homiliach podczas ostatniej Pielgrzymki Apostolskiej (1997) głosi orędzie Kościoła, mówiąc: „u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie, a mających swą ostateczną podstawę w Chrystusie, który jest ten sam, wczoraj, dziś i na wieki”.<sup>81</sup> Wszystkie pielgrzymki do Ojczyzny ukazują głęboką troskę Jana Pawła II o człowieka, małżeństwo i rodzinę. Papież przypomniał Polakom prawa i obowiązki rodziny jako wspólnoty odpowiedzialnej za prawidłowy rozwój młodego człowieka. Przypomniał nie tylko wielką rolę rodziny w społeczeństwie, ale także problemy, jakie ją dotyczą. Kryzys miłości, rozwody, aborcja, alkoholizm, to tylko niektóre symptomy kryzysu rodziny. Papież dostrzega to wszystko i wskazuje drogę, którą należałoby pójść, aby rodzina była silna Bogiem.

---

<sup>80</sup> PPA, s. 141.

<sup>81</sup> PPA, s. 73.



## SPIS TREŚCI

### DZIAŁ URZĘDOWY

#### Stolica Apostolska

59. Orędzie Jana Pawła II na XIV Światowy Dzień Młodzieży ..... 197  
60. Orędzie Jana Pawła II na XXXVI Światowy Dzień Modlitw o Po-  
wołania ..... 203  
61. List Jana Pawła II do kapłanów na Wielki Czwartek 1999 r. .... 208

#### Biskup Siedlecki

62. Homilia Biskupa Siedleckiego do młodzieży w Niedzielę Palmową ... 213  
63. Homilia Biskupa Siedleckiego w Wielki Czwartek podczas Mszy z po-  
święceniem Krzyżna ..... 215  
64. List pasterski Biskupa Siedleckiego na Wielkanoc 1999 r. .... 218

### DZIAŁ NIEURZĘDOWY

#### Formacja stała kapłanów

65. *Ks. Roman Karwacki*, Widzialna zasada i fundament *communio* ekle-  
zjalnej ..... 222  
66. *Ks. Ryszard Kamiński*, Parafia miejscem pastoralnej troski o chorych  
i cierpiących ..... 225

#### Pomoce duszpasterskie

67. *Ks. Roman Karwacki*, Dobry Pasterz ..... 231

#### Artykuły

68. *Ks. Józef Mandziuk*, *Ks. Prałat Paweł Kajka* — Podlaski Działacz  
Emigracyjny w Niemczech ..... 234  
69. *Ks. Edward Jarmoch*, Zagrożenia współczesnej rodziny polskiej w na-  
uczaniu Jana Pawła II (cz. 2) ..... 237



PL ISSN 1230-7165

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka,  
08-100 Siedlce, ul. Piłsudskiego 62  
tel. (025) 44-21-95, 231-26; fax (025) 44-87-44  
Redaktor Naczelny: Ks. Roman Karwacki

Druk: Zakład Produkcyjno-Usługowy IP, 00-279 Warszawa, ul. Dziekania 1